



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1434)

153. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 7 września 2004 r.

V kadencja

Możliwości wykorzystania potencjału przemysłu cukrowniczego w Polsce

1. Informacja o aktualnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego cukrowni w Polsce.
2. Możliwości rozwoju produkcji suszu paszowego w Polsce.
3. Doświadczenia państw europejskich w produkcji suszu paszowego.
4. Praktyczne aspekty wykorzystania potencjału przemysłu cukrowniczego w Polsce do produkcji suszu paszowego.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Otwieram kolejne posiedzenie seminaryjne Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Senatu RP.

Tym razem jest ono poświęcone możliwościom wykorzystania potencjału przemysłu cukrowniczego w Polsce.

Witam wszystkich zaproszonych gości, a także gospodarzy naszego posiedzenia, senatorów RP, jak również posłów, bo widzę że przybyła koleżanka Zofia Grzebisz-Nowicka, wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, twórca naszego sukcesu legislacyjnego, jeżeli chodzi o dostosowanie przepisów dotyczących polskiej wsi i naszego rolnictwa do przepisów unijnych. Przez jej ręce przeszło 80% wszystkich ustaw. Kłaniamy się jako komisja senacka, bo dzięki temu mieliśmy bardzo mało pracy z tym związanej.

Witam też naszą szanowną senator z Kutna, która reprezentuje komisję... Nie pamiętam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Naszą komisję samorządową. Pani senator przybyła do nas z zaproszonymi przez siebie gośćmi.

Witamy również drugą panią senator, która przybyła z Lublina i reprezentuje Komisję Nauki, Edukacji i Sportu. To też jest dla nas miła niespodzianka.

Wreszcie witam senatorów, członków senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jednocześnie informuję, że mamy kworum i możemy procedować.

Rząd reprezentują dzisiaj pan Tadeusz Soroka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa – witam pana po raz pierwszy w naszym gronie – i pani Joanna Czapla z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dyrektor Departamentu Wspólnej Organizacji Rynków Rolnych, bo tak to się teraz nazywa.

Witam również pozostałych prelegentów. Serdecznie witam pana profesora doktora habilitowanego Jana Zastawnego z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych, a także Ryszarda Maja, rolnika i przedsiębiorcę, który będzie referował sprawy związane z punktem czwartym porządku obrad.

Proszę państwa, razem z Tadeuszem Bartosem, senatorem z województwa świętokrzyskiego, inicjatorem naszego posiedzenia, przybyli do nas goście z Belgii, którzy reprezentują koncern zajmujący się produkcją suszu paszowego, w tym pan Władysław Franciszek, polskiego pochodzenia szef Rady Nadzorczej CMI. Są z nimi również przedstawiciele producentów: panowie Claude Raisom, Jean-Marc Baillen

i Bandovin Fraikin. Znam niemiecki i angielski, ale tego języka niestety nie znam, zatem przepraszam za ewentualne pomyłki. Jest również z nami pani tłumacz.

Serdecznie was witam w Polsce. Mam nadzieję że delegacja belgijska z terenu Walonii pomoże nam w wykorzystaniu potencjału naszego przemysłu cukrowniczego.

Witam wszystkich przybyłych przedstawicieli cukrowni. Proszę państwa, chcę zapytać, czy jest na sali szef holdingu cukrowego?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jest członek zarządu.

Serdecznie pana witam. Proszę, aby pan usiadł tutaj bliżej nas, dlatego że pan również reprezentuje stronę, która w imieniu władz państwowych współodpowiada za politykę. Bardzo pana proszę tu do nas, będziemy współpracować w prowadzeniu posiedzenia.

Witam również zaproszonych gości z poszczególnych cukrowni oraz wszystkich zainteresowanych przyszłością wykorzystania majątku polskiego cukrownictwa.

Proponujemy następujący porządek obrad. Punkt pierwszy: informacja o aktualnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego cukrowni w Polsce. Ten temat zreferuje przedstawiciel Ministerstwa Skarbu Państwa. Punkt drugi: możliwości rozwoju produkcji suszu paszowego w Polsce, zreferuje przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Punkt trzeci: doświadczenia państw europejskich w produkcji paszowego, zreferuje nam pan profesor, którego przedstawiłem wcześniej. Punkt czwarty, czyli praktyczne aspekty wykorzystania potencjału paszowego, zreferuje nasz gość, przedsiębiorca i rolnik, którego też już przedstawiłem.

Potem ewentualnie udzielię głosu w dyskusji naszym gościom z Walonii, stronie belgijskiej, aby mogli się z nami podzielić swoimi spostrzeżeniami.

Później zaproponuję przerwę, a po niej dyskusję.

Zakończenie posiedzenia przewidujemy około godziny 14.40. Na opracowanie wniosków i przyjęcie stanowiska będziemy mieli zwyczajowo czas na kolejnym posiedzeniu.

Na koniec zaproponujemy chętnym, którzy po raz pierwszy są w Senacie i uczestniczą w posiedzeniu, zwiedzanie parlamentu.

Wśród nas jest też pani Bogusia Kasperowicz, którą serdecznie witam, reprezentująca ministerstwo rolnictwa. Tym razem jest ona odpowiedzialna za stronę produkcyjną.

Chcę zapytać senatorów i prelegentów, czy wyrażają zgodę na taką kolejność procedowania podczas naszego dzisiejszego posiedzenia.

(Głosy z sali: Oczywiście. Sakramentalne tak.)

Jest zgoda.

W takim razie proponuję, abyśmy przystąpili do referowania.

Jest tu nasz gość, pan Tadeusz Soroka.

Oddajemy panu głos, proszę mówić na siedząco.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Tadeusz Soroka:

Panie Przewodniczący, ja zajmę tylko chwilę, tytułem wstępu do materiału, który został przesłany. Szanowni państwo otrzymali ten materiał, więc ja tylko krótko go omówię, a potem poproszę pana Tabaka z Ministerstwa Skarbu Państwa, żeby podał więcej szczegółów. W uzupełnieniu tego pan prezes Kalinowski z Krajowej Spółki

Cukrowej powie, co słyhać w spółce w tym zakresie, i to będzie bieżąca informacja. W ten sposób głos należący do ministra skarbu państwa będzie pełny.

Proszę państwa, tak jak podaliśmy w materiale, restrukturyzacja w sektorze cukrowym w Polsce rozpoczęła się bardzo późno. Trzeba powiedzieć, że jeśli się porównamy z naszymi zachodnimi sąsiadami, to jesteśmy o parę lat za nimi. Tak na dobrą sprawę dopiero wejście kapitału zagranicznego na rynek polski zmusiło wszystkie nasze cukrownie do tego, żeby w ramach poszukiwania konkurencyjności w stosunku do pozostałych podmiotów zaczęły się restrukturyzować. Przekazaliśmy państwu tabelę pokazującą poziom koncentracji produkcji w Polsce, jaki był i jest, na tle innych krajów Unii Europejskiej. Ale chcę powiedzieć, że dopiero wejście kapitału brytyjskiego i niemieckiego spowodowało, że przyspieszyliśmy procesy restrukturyzacyjne.

Przyspieszenie procesów restrukturyzacyjnych powoduje, że zwiększa się zdolność produkcyjna w cukrowniach, które funkcjonują. Ale w związku z tym, że kwoty cukrowe są określone, wymagane jest zmniejszenie liczby takich podmiotów. To, co sprowadziło nas dzisiaj tu na tę salę, na posiedzenie komisji senackiej, to jest poszukiwanie możliwości uruchomienia alternatywnej produkcji w tych cukrowniach, które muszą już dzisiaj lub w najbliższej przyszłości przestać funkcjonować w zakresie produkcji cukru.

My nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasze cukrownie były mniej konkurencyjne, dlatego że Komisja Europejska nie dopuści do tego, żeby zwiększyć kwoty cukrowe. Inaczej po prostu nie będziemy w stanie wytrzymać konkurencji. Stąd poszukiwanie alternatywnej produkcji na tych terenach, gdzie cukrownie zostały zlikwidowane lub w najbliższym czasie będą likwidowane.

To zadanie ma realizować przede wszystkim Krajowa Spółka Cukrowa, bo jest to nasz największy potentat, jeśli chodzi o własność Skarbu Państwa w tym sektorze. Ministerstwo Skarbu Państwa oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wspólnie starają się dopomagać w procesach restrukturyzacyjnych. Trzeba tylko pamiętać o tym, że od 1 maja pomoc publiczna dla Krajowej Spółki Cukrowej jest praktycznie niemożliwa, poza tym programem, który został przez rząd przyjęty i na mocy którego krajowa spółka została dokapitalizowana w tym roku. Dokończenie tego dokapitalizowania planujemy w przyszłym roku. Reszta, to znaczy wzrost konkurencyjności aż do doprowadzenia do poziomu koncentracji produkcji i kosztów porównywalnych z tymi, które mają inne podmioty obecne na polskim rynku, musi pozostać w rękach zarządu tej spółki. Na polskim rynku po prostu nie zmieści się więcej cukru i dlatego trzeba będzie operować w ramach tych kwot.

Jak państwo widzą w materiale, duża część cukrowni ma cykl produkcyjny około pięćdziesięciu dni. Jego racjonalne wydłużenie do osiemdziesięciu pięciu – dziewięćdziesięciu dni spowoduje, że część cukrowni będzie musiała zostać zlikwidowana. Jest pytanie, co zrobić, żeby nie doprowadzić do degradacji wytwórców, którzy przygotowują buraki cukrowe dla tych cukrowni, z jednej strony, i żeby nie spowodować znacznego pogorszenia sytuacji na rynku pracy, z drugiej strony. Tak więc trwa poszukiwanie alternatywnych rozwiązań, które pozwoliłyby w miejsce produkcji cukru wprowadzić inną produkcję. I tak jak powiedziałem, ministerstwo skarbu oraz ministerstwo rolnictwa wspólnie pracują, żeby pomóc Krajowej Spółce Cukrowej w realizacji tego celu. Tyle z mojej strony.

Jeśli pan Tabak chciałby coś dodać, bardzo proszę. Nie? Wystarczy?

W takim razie, Panie Przewodniczący, jeśli pan pozwoli, jeśli państwo pozwolą, to ja oddam głos panu profesorowi Kalinowskiemu, żeby powiedział więcej szczegółów na temat tego, co się dzieje w Krajowej Spółce Cukrowej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję za wprowadzenie, Panie Ministrze.

Głos ma profesor Stanisław Kalinowski, członek Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej.

Prosimy bardzo.

Członek Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej SA Stanisław Kalinowski:

Witam serdecznie.

Proszę państwa, Krajowa Spółka Cukrowa jest na początkowym etapie procesu restrukturyzacji, niemniej jednak chcę przekazać informację, że mamy dobre wyniki finansowe, co skłania nas do tego, żeby w dalszym ciągu intensyfikować ten proces.

To, co powiedział przed chwilą pan minister Soroka, ja również chcę potwierdzić. Chcąc uzyskać konkurencyjność KSC, dużego podmiotu, musimy możliwie szybko zrealizować proces jego restrukturyzacji. Ponaglają nas również przepisy unijne, które wcześniej czy później zafunkcjonują, a one, że tak powiem, mają obniżyć poziom produkcji cukru w Polsce. Wobec tego koncentracja produkcji będzie intensyfikowana.

W tym roku zaprzestaną produkcji cztery cukrownie. Następne będą przygotowywane do wygaszenia. Termin ogłoszenia listy tych cukrowni prawdopodobnie przemieśmy na okres po kampanii, po to, żeby w spokoju realizować proces produkcyjny. Ja mam tyle do powiedzenia.

Cieszę się bardzo, że za pośrednictwem pana senatora Bartosa mamy okazję gościć tutaj fachowców od produkcji lucerny. Byliśmy w paru cukrowniach, które są wyłączane z produkcji. Wydaje mi się, że to alternatywne rozwiązanie, które może zafunkcjonować jako jedno z wielu, ma szansę powodzenia w tych zakładach. A to z kolei przysporzy temu środowiskowi alternatywnych miejsc pracy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Możliwości rozwoju produkcji suszu paszowego w Polsce referuje przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pani dyrektor Joanna Czapla.

Prosimy, Pani Dyrektor.

**Pełniąca Obowiązki Zastępcy Dyrektora
Departamentu Wspólnej Organizacji Rynków Rolnych
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Joanna Czapla:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja może poproszę panią Ulę Wernikowską z mojego departamentu o pomoc, jeśli państwo pozwolą, bo chcę wykorzystać przezrocza, żeby ta prezentacja była bardziej czytelna i interesująca dla państwa.

Proszę państwa, chcę dzisiaj powiedzieć kilka słów na temat przesłanek, które warunkują możliwości rozwoju suszu paszowego w Polsce. Od 1 maja 2004 r. jesteśmy w Unii Europejskiej. W związku z tym wszystkie instrumenty polityki rolnej, któ-

re mogą być stosowane na tym rynku w stosunku do suszu paszowego, muszą wchodzić w zakres wspólnej organizacji tego rynku.

Jakie produkty są objęte wspólną organizacją rynku, proszę państwa? Przede wszystkim susz z zielonki suszony sztucznie, jak również na słońcu.

Przepraszam, chwileczkę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, mam nadzieję, że w trakcie prezentacji uda nam się uruchomić rzutnik.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziękuję bardzo.

Jakie rośliny są objęte wspólną organizacją rynku suszu paszowego, proszę państwa? Przede wszystkim rośliny motylkowe, takie jak: lucerna, esparceta, kończyzna, łubin, wyka, nostrzyk, groszek bulwiasty, seradela, rośliny zielne trawiaste, zboża zebrane w stanie zielonym przed dojrzałością mleczną oraz komosa.

Na tym rynku, proszę państwa, mamy dopłaty bezpośrednie. Dopłaty bezpośrednie w Unii Europejskiej przysługują do suszu suszonego sztucznie – taki właśnie susz mamy w Polsce – oraz suszu suszonego na słońcu. Ze względu na warunki klimatyczne w Polsce nie udaje się uzyskać wysokiej jakości takiego suszu. Dlatego też pomoc do tej produkcji otrzymują jedynie państwa południowe, gdzie okres wegetacji jest znacznie dłuższy i gdzie nasłonecznienie jest intensywniejsze niż w Polsce. Ze względu na to, że susz suszony sztucznie wymaga dużych nakładów finansowych – przede wszystkim dlatego, że jest to produkcja bardzo energochłonna – wsparcie tutaj jest wyższe i w tym roku wynosi około 68,83 euro na 1 t.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że w odróżnieniu od rolników, producentów rolnych, którzy w pierwszych latach naszego członkostwa otrzymują niepełne płatności bezpośrednie. Pamiętamy, że w pierwszym roku jest to 25%, w drugim roku – 30%, w trzecim roku – 35% plus dofinansowanie krajowe do poziomu odpowiednio 55, 60 i 65%. W przypadku suszu paszowego przetwórcy – bo pomoc adresowana jest tutaj do przetwórców – otrzymują 100% płatności od razu w pierwszym roku naszego uczestnictwa w Unii. A więc producenci suszu paszowego, włókna lnianego i konopnego, pomidorów przeznaczonych do przetwórstwa, jak również skrobi ziemniaczanej otrzymują od początku 100% płatności.

Niemniej jednak proszę państwa, żeby nie było za dobrze, w połowie czerwca 2003 r. Unia Europejska dosyć gruntownie, wręcz diametralnie zreformowała swój rynek, wspólną politykę rolną. Państwo doskonale wiedzą, że Unia – można powiedzieć, na wzór Polski – wprowadziła jednolitą płatność regionalną albo jednolitą płatność na gospodarstwo, która charakteryzuje się przede wszystkim tym, że płatności są oddzielone od produkcji. To znaczy, że płatności już nigdy tak naprawdę nie będą uzależnione od tego, ile rolnik wyprodukuje.

W czerwcu ubiegłego roku w ramach głównej reformy przeprowadzonej przez Luksemburg został zreformowany również rynek suszu paszowego. A więc płatność do przetwórstwa, która obecnie jeszcze w tym roku gospodarczym wynosi 68,83 euro na 1 t, zostanie podzielona na dwie części. Jedną część w wysokości 33 euro na 1 t będzie otrzymywał przetwórcza, natomiast druga część będzie się należała producentowi zielonki, który dostarcza tę zielonkę do przetwórstwa. Ta część, która będzie przysługiwać producentowi zielonki, a więc przeważnie rolnikowi, będzie wchodzić do tak zwanej jednolitej płatności

regionalnej albo jednolitej płatności na gospodarstwo. Zwracam więc uwagę, że jeszcze w tym roku płatność dla przetwórcy jest dosyć wysoka: 68,83 euro na 1 t, ale od następnego roku w wyniku reformy wspólnej polityki rolnej z czerwca 2003 r. zostanie ona podzielona, tak że 33 euro, a więc połowa tej płatności, będzie przeznaczona dla przetwórcy, a druga połowa trafi do producenta zielonki, czyli producenta rolnego.

Proszę państwa, oczywiście tam gdzie są płatności, Unia wprowadza kwoty, gwarantowane ilości, parakwoty albo jeszcze jakieś inne jednostki, które ograniczają nie tyle produkcję, ile wielkość produkcji, do której płatności są przyznawane. W odróżnieniu od takich produktów, jak mleko czy cukier, nikt nam nie zabrania produkować więcej zielonek. Jeśli jednak zostanie przekroczona krajowa ilość gwarantowana, która została w traktacie akcesyjnym przyznana Polsce w wysokości 13 tysięcy 538 t, wówczas proporcjonalnie do stopy przekroczenia będą zmniejszane płatności. Dlatego też trzeba na to zwrócić uwagę.

Jeśli przekroczenie wysokości krajowej ilości gwarantowanej, czyli tego pułapu, do którego w danym kraju przysługują płatności bezpośrednie, nie będzie większe niż 5%, wówczas tak naprawdę ukarani za to nasze przekroczenie zostaniemy nie tylko my, ale także wszyscy producenci w Unii Europejskiej. Bowiem zostaną zliczone wszystkie gwarantowane ilości z poszczególnych państw, a płatności będą zredukowane odpowiednio o stopę przekroczenia w całej Unii. Jeśli się jednak okaże, że w danym państwie nastąpiło przekroczenie o więcej niż 5%, wówczas zostanie proporcjonalnie obniżona płatność dla producentów właśnie w tym kraju.

13 tysięcy 538 t to nie jest dużo, prawda? Ale wtedy kiedy Polska prowadziła negocjacje z Komisją Europejską, proszę państwa, trudno było uzyskać jakiegokolwiek wiarygodne dane statystyczne dotyczące produkcji suszu paszowego suszonego sztucznie. Wiem, że ministerstwo rolnictwa zwracało się do producentów nawet w różnych audycjach radiowych, ażeby się zgłaszali właśnie w celach statystycznych, umożliwiającym udokumentowanie Komisji Europejskiej takiej a takiej wielkości produkcji, tak aby ministerstwo rolnictwa mogło ustalić wysokość tej kwoty. Udało się zebrać dane o wysokości produkcji suszu paszowego suszonego sztucznie w kraju właśnie na poziomie 13 tysięcy 500 t. Wiemy, że były takie lata, na przykład lata siedemdziesiąte czy początek osiemdziesiątych, kiedy ta produkcja osiągnęła prawie 170 tysięcy t i była zlokalizowana głównie w PGR. Jednak od tego czasu ona systematycznie malała. Przede wszystkim dlatego, proszę państwa, że jest to produkcja bardzo energochłonna, jak już wspominałam.

Zatem analizując czy niejako przymierzając się do produkcji suszu paszowego, należy uwzględnić również relacje cenowe w stosunku do jego substytutów. Jeśli chodzi o ten rynek, są to przede wszystkim zboża paszowe i otręby, prawda. W ostatnich latach, no, z wyjątkiem roku ubiegłego, który był bardzo nietypowy, te ceny nie były wysokie. Należy również uwzględnić relacje cen w stosunku do śruty sojowej. Te relacje, jak również koszty pozyskania jednego kilograma białka ogólnego w śrucie sojowej i w suszu paszowym są zamieszczone w materiałach, które przygotowaliśmy dla państwa na dzisiejsze posiedzenie. Tak więc o możliwości wykorzystania suszu paszowego w produkcji przemysłowych mieszanek paszowych decyduje przede wszystkim jakość i szeroko rozumiany rachunek ekonomiczny.

Co do jakości, proszę państwa, to zaletą suszu paszowego jest przede wszystkim wysoka zawartość białka ogólnego o bardzo korzystnym składzie aminokwasów, mine-

rałów, ksantofili, beta karotenu. Ale trzeba pamiętać, że ze względu na wysoką zawartość w suszu paszowym, szczególnie w suszu z lucerny, źle trawionych przez zwierzęta monogastryczne włókien i substancji antyżywniowych, mam tu na myśli saponiny, nie można przekraczać pewnych granicznych wartości. W przypadku paszy dla drobiu ten dodatek nie powinien stanowić więcej niż 5%, w przypadku trzody chlewnej – 5,7%, a w przypadku bydła – 40%. Proszę państwa...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Prosimy o podsumowanie, Pani Dyrektor, jeśli można.)

Dobrze.

Proszę państwa, jakie czynniki warunkujące rozwój produkcji suszu paszowego w Polsce należy wziąć pod uwagę? Przede wszystkim opłacalność suszu w stosunku do innych komponentów paszowych, na przykład otrąb czy zbóż paszowych, jak również śrut. Następnie możliwość zagospodarowania suszu paszowego. Wiemy, że w ostatnich latach jego produkcja maleje ze względu na bardzo wysokie koszty, co zresztą obserwuje się nie tylko w Polsce, ale również w całej Unii Europejskiej. Ponadto opłacalność produkcji suszu przy uwzględnieniu zmiennych dopłat do produkcji. Jak mówiłam, płatność w tym roku wyniesie 68,83 euro, ale w następnym roku zmaleje o połowę, a jeśli przekroczymy krajową ilość gwarantowaną, wówczas płatność będzie proporcjonalnie zmniejszona. Trzeba również uwzględnić perspektywę czasową, proszę państwa. Unia Europejska we wspomnianej już przeze mnie reformie w czerwcu 2003 r. podjęła decyzję, że pod koniec roku 2008 niejako przeprowadzi rewizję tego rynku i będzie się zastanawiać nad celowością stosowania wsparcia dla suszu suszonego sztucznie w Unii Europejskiej w przyszłości. Istnieją przesłanki, że ze względu na wysoką emisję dwutlenku węgla do atmosfery przy produkcji tego suszu komisja może powoli się wycofywać z udzielania tego wsparcia. To tyle, podsumowując ten rynek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor.

Nasuwa się wiele pytań, ale przyjęliśmy taki porządek, że najpierw wstępne wystąpienia, a dopiero później dyskusja i pytania. Dlatego proponuję, żeby głos zabrał profesor doktor habilitowany Jan Zastawny z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych na temat doświadczeń państw europejskich w produkcji suszu paszowego.

Proszę bardzo, Panie Profesorze.

Kierownik Zakładu Łąk i Pastwisk w Instytucie Melioracji i Użytków Zielonych Jan Zastawny:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Senatorowie i Posłowie! Szanowni Zebrani!

Moja specjalność odbiega troszkę od państwa specjalności. Ja się nie zajmuję produkcją cukrów. Cukier owszem znam, ale tylko od strony kulinarnej. Moja specjalność to jest łąkarstwo, produkcja pasz na użytkach zielonych i konserwacja pasz. I właśnie na ten temat postaram się państwu coś powiedzieć w czasie, jaki został mi tutaj dany. Oczywiście państwo mają wszystko w materiałach, a przynajmniej większość. Sądzę więc, że będzie to tylko kwestia przypomnienia niektórych haseł. Może państwo

się ode mnie czegoś dowiedzą o tym suszu, a może już państwo to wiedzą, trudno mi powiedzieć. Przezrocza troszeczkę pomogą mi w tym, żeby za bardzo się nie rozgadać, bo każdy przewodniczący seminarium, jak sądzę, jest nieubłagany, jeśli chodzi o czas.

Więc do rzeczy. Zagadnienie żywienia przeżuwaczy paszami treściwymi jak gdyby powróciło w ostatnich latach, w związku z tragedią, jaka spotkała kraje zachodnie, a mianowicie chorobą szalonych krów. Wszyscy znają to hasło, nie będę go rozwijał, bo wiadomo, o co chodzi. Nastąpił wtedy niejako powrót do szukania pasz alternatywnych. Jedną z nich okazał się susz. Bo on może być taką paszą, ale to nie znaczy, że musi nią być. W tamtych latach rozwój krajowej produkcji suszu miał uzasadnienie. Czy ma je teraz? To państwo odpowiedzą na to pytanie. A także warunki ekonomiczne, ale to już jest inna sprawa.

Jest pewne, że jest to cenna pasza, komponent mieszanek paszowych, i że znajduje on w różnym stopniu zastosowanie w różnych krajach europejskich, im bardziej rozwinięty kraj, tym większe zastosowanie ma tam susz. Jest to również czynnik intensyfikujący gospodarkę rolną, czy raczej może to być taki czynnik. Ja uważam, wiedząc o tym, że są 4 miliony ha użytków zielonych, z czego połowa jest niewykorzystana, że susz może być formą napędową produkcji. Ale tu nie chodzi o sam susz. Tu chodzi o coś innego, o produkcję zwierzęcą w kraju. To ona warunkuje produkcję suszu. Bo ludzie nie jedzą suszu, jak państwo wiedzą, tylko zwierzęta, a więc produkcja zwierzęca jest niezbędna do produkcji suszu.

Co można jeszcze powiedzieć o tym suszu? Susz z zielonek jest to bardzo dobre źródło białka i dlatego jego produkcja była utrzymywana. Brak suszu sprowadza konieczność uzupełniania go paszami treściwymi, między innymi z importowanej soi. Tymczasem z jednego hektara użytków zielonych można uzyskać więcej białka niż z 1 ha soi. Przy czym jest pewne, że jest to pasza zdrowa, wartościowa, pozbawiona modyfikacji genetycznych i różnych innych szkodliwych elementów.

Jeszcze przypominam niektórym, że susz to nie jest to samo co siano i że z siana nie można go produkować. Nawet jeśli się mówi o suszeniu na słońcu, to nie jest produkcja siana, tylko technologia produkcji suszu. Nie wszyscy o tym wiedzą. Straty białka podczas suszenia suszu wynoszą 4,8%, około 5%, a podczas suszenia siana – ponad 40%. Przy zakiszaniu te straty są rzędu 15–20%. Straty karotenu też są bardzo niewielkie. Surowcem do produkcji suszu może być ruń łąkowa, mieszanki lucerny z trawami i z różnymi roślinami motylkowymi, a nawet liście buraków, bo taki susz też był produkowany, itd.

A żeby jakość surowca przy tak drogiej technologii była dobra, muszą być uprawiane odpowiednie gatunki i odmiany roślin. Bo po prostu nikogo nie będzie stać na to, żeby produkować tak drogą paszę. Musi być odpowiednie nawożenie, zabiegi pielęgnacyjne i rodzaj maszyn. Muszą być przestrzegane terminy. Wszystko musi być dopracowane. Trzeba wybierać rośliny zasobne w białko i inne składniki, dobrze je uprawiać i właściwie produkować susz. Dla przypomnienia powiem, że 1 kg dobrego suszu może zawierać 15–22% białka, ponad 3% tłuszczu, nie więcej jak 23% włókna, 6–8% popiołu nierozpuszczalnego w kwasie chlorowodorowym i 200–400 mg karotenu. Jest to więc pasza wysokobiałkowa, a oprócz tego zawiera witaminy i szereg innych rzeczy. Jej strawność wynosi 60–70%. Pominę opis technologii produkcji suszu, to cała fabryka. Powiem tylko tyle, że trzeba jej dokładnie przestrzegać i dbać o odpowiednie parametry.

Popatrzmy teraz... Ja zacznę od Polski, bo temat brzmi: produkcja suszu w krajach Unii Europejskiej, a my już jesteśmy w Unii, więc nie mogę pominąć naszego kraju. Mamy bogate tradycje, proszę państwa, mówię o cukrowniach. Ja mam tu pod ręką taką broszurkę z roku 1965 „Suszenie pasz zielonych w przemyśle cukrowniczym”. Jej autorzy, którzy byli wtedy magistrami inżynierami, teraz są już profesorami na emeryturze. Była więc taka idea, ale na jakimś etapie upadła, nie wytrzymała próby.

Jak wyglądał rozwój suszarnictwa na przestrzeni lat? Do 1939 r. mieliśmy cztery suszarnie. Po wojnie nastąpił rozruch i stopniowo to się rozwijało. Jak się zaczął eksport do Austrii i do innych krajów zachodnich, to moc produkcyjna ponad trzystu pięćdziesięciu suszarni wynosiła około 800 tysięcy t, realna wysokość produkcji zbliżała się do 1 miliona t. Ta liczba jest troszkę teoretyczna, ale tak było rzeczywiście. Potem produkcja zaczęła spadać. Aż w końcu trudno było – jak mówiła pani dyrektor – doszukać się danych na ten temat w okresie negocjacyjnym.

Ja dwukrotnie brałem udział w negocjacjach w Brukseli. Kiedy przedstawiciele Komisji Europejskiej dowiedzieli się o wielkości naszej produkcji, byli niezmiernie zdziwieni: jak to możliwe, przecież Polska tyle produkowała, miała tyle suszarni, więc gdzie wy macie tę produkcję? I potem zaczęły się schody, bo trudno było się doliczyć: 10 tysięcy, 15 tysięcy, a może 20 tysięcy t. Ta kwota krajowa, którą pani dyrektor tu podkreśliła, nieco ponad 13 tysięcy 500 t, to jest średnia z iluś tam lat. Taka jest prawda i taka jest rzeczywistość. W 2002 r. mieliśmy jeszcze agencję, były ankiety. Brałem udział w tych badaniach ankietowych. Siedemdziesiąt siedem suszarni i produkcja prawie zerowa. To jest... Przepraszam, ale ja patrzę na wykres z boku, z innej strony. Tak wygląda liczba zakładów w Polsce. O, proszę popatrzeć: 1979 r., tu wzrost, a tutaj, prawda, spadek do 2000 r.

Jak to jest w Unii Europejskiej? Była seria rozporządzeń Rady Wspólnoty Europejskiej: nr 603/95, a potem inny dokument z kolejnymi zmianami. Liczono, że skoro dla wszystkich krajów obowiązuje kwota bazowa 68,83 euro i maksymalna ilość gwarantowana produkcji – 4 miliony t, to Polska również będzie miała taką kwotę i taką dotację. To były nadzieje. No ale potem były negocjacje.

Nie wszystkie kraje Unii Europejskiej wykorzystują limit na produkcję, który otrzymują. W roku 2000 przekroczyły go jedynie Hiszpania o 500 tysięcy t i Włochy o 151 tysięcy t. Większość krajów, Dania, Francja, Holandia, Niemcy, nie wykorzystywała przyznaných kwot, mimo dotacji do każdej tony suszu. Państwo mają w materiałach tabelkę zawierającą pełne dane. Ja chcę się odnieść tutaj tylko do tego, jak wyglądają zmiany w produkcji suszu w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Polski tutaj nie ma, bo chodzi o ówczesne kraje Unii. Dominuje tu Hiszpania, która ciągle bardzo mocno przekracza limit, nawet o 2 miliony t, prawda, 168%. Podobnie jest, jeśli chodzi o innych największych producentów. O, a tu jest Francja. Dlaczego im się to opłaca, trudno w tej chwili powiedzieć, ale prawdą jest, że oni tyle produkują, a pozostałe kraje nie wykorzystują limitów. Na wykresie tak to wygląda na tle tych krajów. Popatrzmy, bo wykres zobaczą także państwo z dalszych części sali. Tu jest Hiszpania, a tu jest Francja w poszczególnych latach. Niemcy, nasi najbliżsi sąsiedzi, produkują poniżej 500 tysięcy ton, Włochy powyżej. O, proszę. A pozostałe kraje Unii produkują na takich poziomach, jak tu. Gdybyśmy umieścili na wykresie naszą produkcję, to ona by była na linii poziomej, na samym dole, mimo tradycji, jakie mamy.

Jeszcze jeden wykres obrazujący produkcję suszu paszowego w krajach Unii Europejskiej. Hiszpania to ta niebieska linia na górze, nieco niżej są Włochy, a potem Francja i Holandia już poniżej tego limitu.

Mówię o suszu jako komponencie innych pasz. Bez suszu można uzyskać około 5 tysięcy l mleka od krowy. Bez suszu, tylko na sianie i kiszonce, w eksperymentach uzyskujemy 600–800 g dziennego przyrostu wołowiny, bez tak drogiej, intensywnej paszy. A więc musi być bardzo wysoka kultura produkcji suszu, ażeby móc go użyć do zwiększenia intensywności tego przyrostu. I to państwu powie każdy specjalista z zakresu żywienia zwierząt.

Pomijam sprawę suszenia na słońcu, bo to jest odrębna sprawa, egzotyka dla nas, choć niektórzy próbowali nas w to wmanewrować. Jak mówię, u nas się najwięcej produkuje siana, ale to już pomijam. Jeśli chodzi o produkcję suszu suszonego na słońcu, wchodzi w to tylko takie kraje, jak Hiszpania, Francja i Włochy, i tylko one robią na tym jakiś interes finansowy. No bo, proszę państwa, trzeba jeszcze pamiętać o normatywach. Susz musi spełniać pewne wymagania. Te normatywy są takie, jak państwo widzą w materiałach. No ale w Polsce w roku 1972 myśmy eksportowali i produkowali susz, w którym było minimum 20% białka, dla suszu eksportowego to było 16%, a dla białka surowego – 18%. To były bardzo wysokie parametry jak na tamten czas, a więc one nie są obce polskim producentom suszu i naszej tradycji. Ówczesni producenci spełniali te normy, bo inaczej kraje zachodnie nie kupowałyby od nas takiej ilości suszu, oni musieli w jakiś sposób je spełniać.

Organizacja produkcji w Hiszpanii... Mógłbym dużo mówić na ten temat, ale myślę, że to już państwo doczytają. Ja zwrócę uwagę tylko na niektóre najważniejsze parametry. Popatrzmy na powierzchnię użytków rolnych i aktualną produkcję suszu w Polsce i w innych wybranych krajach europejskich. Popatrzmy. Otóż Dania ma obecnie ogółem 2 miliony 800 tysięcy ha użytków rolnych Niemcy – 18, Polska – 18, czyli tyle samo co Niemcy, a Francja i Hiszpania mają więcej, bo po 30 milionów ha.

Popatrzmy, jak wyglądała produkcja zielonego suszu pastewnego w tych krajach. Oczywiście dominowały tu Hiszpania i Francja. Polska wyprodukowała 15–18 tysięcy t tego suszu – podana tu liczba nie jest dokładna, ale mniej więcej tak to wyglądało. Niemcy, które są w pewnym sensie porównywalne do nas, wyprodukowały 300 tysięcy t, ale nie wykorzystały limitu. To jest rok 1997, czyli myśmy tu wzięli pod uwagę dane z okresu transformacji.

Popatrzmy jeszcze na użytki zielone, bo to też jest ważny wskaźnik. Mamy 4 miliony ha użytków zielonych, co stanowi około 20% użytków rolnych. Popatrzmy. Niemcy mają trochę więcej, bo prawie 6 milionów ha, a Włochy – 4 miliony 800 tysięcy ha. To jest główne źródło paszy. Ja nie mówię suszu, bo susz zawsze będzie dodatkiem, czymś bardzo luksusowym, wtedy kiedy będzie duża produkcja zwierzęca.

Jeśli chodzi o Hiszpanię, mam dużo materiału, jak mówię, i jeszcze jedno państwu powiem, bo to jest taka ciekawostka biurokratyczna. W Hiszpanii jest FEAGA, czyli Hiszpański Fundusz Gwarancji Rolniczej. Tu jest ta nazwa w oryginale: *fondo espanol* itd. Nie będę łamał hiszpańskiego. Oni prowadzą bardzo zorganizowaną produkcję i dokładnie ją kontrolują. Podobnie jak BLE, organizacja w Niemczech, zatrudniająca setki ludzi, która również bardzo precyzyjnie organizuje i kontroluje tę produkcję.

Jeśli chodzi o Niemcy – tu na tej stronie akurat tego nie ma, ale ja to państwu powiem – to one produkują susz głównie na bazie użytków zielonych, głównie. Kiedy byłem w Niemczech w ostatnich dniach października na studyjnym wyjeździe, ze zdziwieniem patrzyliśmy, jak rolnicy na przyczepach dowozili susz z użytków, z małych pól, do suszarni. Każdy farmer z małego, pięciohektarowego gospodarstwa ła-

duje susz na przyczepę i suszarnia go odbiera. Tak precyzyjnie to działa. I jeszcze państwu powiem, że w Niemczech stosują jako opał między innymi węgiel, miał i drewno. Drewno jako odpad produkcji leśnej.

Przejdziemy teraz do ograniczeń, jeśli chodzi o nasz kraj, i do uwag końcowych. To, co mówię, mają państwo w tych tabelkach, więc jeśli państwo będą zainteresowani, to przeczytają te dane. To wszystko dowodzi, że jeżeli chcieliśmy poważnie myśleć o suszu, to trzeba było o tym myśleć wcześniej, osiem czy dziesięć lat temu, ażeby niejako podciągnąć produkcję przed akcesją. To była trudna sprawa, bo ona jest ściśle związane z produkcją zwierzęcą. Niemniej jednak wtedy trzeba było to oceniać. Przeważająca większość suszarni odpowiadała wymogom produkcji i można było produkować. Były one opalane węglem, miałem itd.

Ważną sprawą jest oczywiście opłacalność produkcji suszu, relacja cen tony suszu i tony zboża. Cena zbóż nadal wynosi około 400 zł za 1 t, a otrąb mniej, bo poniżej 300 zł za 1 t.

No i wreszcie, proszę państwa, jest problem pomocy, która jeśli będzie, to dobrze, a jeśli jej nie będzie, to produkcja suszu nie będzie się opłacała ani w Niemczech, ani w Francji, ani w naszym kraju. Ona się po prostu nie opłaci, jakby nie liczyć i jakkolwiek by zrobić biznes plan. Tak wynika z mojego rozeznania sytuacji, może ktoś mnie kiedyś przekona, że jest inaczej.

Ta maksymalna kwota gwarantowana, 13 tysięcy 500 t, jest wprost upokarzająco mała wobec naszych możliwości i wielkości poprzedniej produkcji, ale na to nic się nie poradzi w sytuacji, kiedy w kraju po prostu nie ma zapotrzebowania na susz. Nie ma zapotrzebowania, więc nikt go nie kupi. Mamy w instytucie dyrektorów, którzy mówią, że gdyby mieli... toby zrobili wszystko, żeby rolnicy produkowali. Ja patrzę na to nie od strony cukrowni, tylko od strony produkcji pasz, od strony rolniczej, bo jak mówię na cukrowniach i na ich organizacji absolutnie się nie znam.

Proszę państwa, jest jeszcze jedna sprawa: importowana śruta sojowa. Jeżeliby się chciało rozwijać produkcję suszu, należałoby się z tym rozprawić. Trzeba by zmienić lobby paszowe, no bo przecież ktoś to lansuje. Jakies lobby importowało mączki z odpadami mięsnymi. Ktoś to robił i to nie było przypadkiem. Jak się z tym rozprawić, ja nie wiem, bo to jest sprawa rządu, sprawa organizacji, kontroli itd. Chodzi o to, żeby zwrócić się w kierunku pasz naturalnych, wykorzystać użytki zielone i potem niejako przy okazji rozwijać produkcję suszu. Bez kompleksowego podejścia nie da się tego zrobić.

I na koniec, proszę państwa... To już ostatni temat, Panie Przewodniczący. Proszę mi wybaczyć typowe nauczycielskie gadulstwo, bo kiedyś pracowałem w szkolnictwie, i to dość długo.

Ale jeszcze to państwu pokażę. Proszę państwa, to jest stan obsady zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych w Polsce na tle innych krajów Unii. To może być główne źródło rozwoju. Popatrzmy na lata 1989–1991. Mieliśmy sześćdziesiąt dużych sztuk na 100 ha użytków rolnych. W 2000 r., czyli po dziesięciu latach, mieliśmy czterdzieści sztuk. I ich liczba wciąż spada, trzydzieści pięć, trzydzieści trzy itd.

A teraz popatrzmy te inne kraje, bo jesteśmy tu w ważnym gronie, popatrzmy, jak oni rozwijają produkcję. Bo cały czas różnego rodzaju eksperci nam mówią: nie wolno mówić o rozwoju produkcji rolniczej, nie wolno tego czy tamtego. No to popatrzmy, jak robią Niemcy. W roku 2000 nadal mieli dziewięćdziesiąt trzy duże sztuki na

100 ha. To nasi sąsiedzi. Ale na przykład Szwecja miała pięćdziesiąt dwie sztuki, czyli więcej od nas. Nie mówiąc już o takich krajach jak Dania, która miała sto dwadzieścia dwie sztuki. Hiszpania miała troszkę mniej od nas. No ale tam już wcześniej było mniej zwierząt, tam są inne warunki. Hiszpania nie jest typowym przykładem, więc trudnym w porównaniach. Ale możemy się porównywać z tymi innymi krajami.

Popatrzmy jeszcze na bydło, bo to jest główny konsument suszu. W jednej dawce paszy dla bydła może być 40% suszu paszowego, oczywiście przy wysokiej produkcji, to jest bardzo ważna sprawa. Popatrzmy, jak to wygląda, jeśli chodzi o bydło. Obecnie mamy trzydzieści trzy krowy na 100 ha, a mieliśmy ich pięćdziesiąt dwie. W innych krajach jest dużo więcej, osiemdziesiąt sześć, sześćdziesiąt osiem itd. Tak samo jest w przypadku trzody chlewnej, a ona też może zużywać ponad 15% suszu w dawce paszy. Proszę państwa, analiza tej tabeli może dać rozwiązanie naszych kłopotów, i to nie tylko jeśli chodzi o susz. Rozwój produkcji zwierzęcej w Polsce może rozwiązać wiele problemów, w tym sprawy socjalne i bezrobocie, bo to jest kwestia rozwoju technologicznego. Nasza produkcja zwierzęca jest po prostu rozchwytywana w innych krajach, ponieważ mięso jest bardzo smaczne, lepsze i zdrowsze. Wszyscy to wiedzą. Choćby przykład ze świętokrzyskiego, o którym mówili mi doradcy, kiedy nie tak dawno tiry przyjeżdżały i wykupywały cielęcinę i wołowinę z młodych sztuk, płacąc po 13 zł 50 gr za 1 kg żywej wagi. I to jest wszystko. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie, Panie Profesorze, za bardzo ciekawy wykład.

A teraz praktyczne aspekty wykorzystania potencjału przemysłu cukrowniczego w Polsce do produkcji suszu paszowego. Ostatni referat wygłosi Ryszard Maj, rolnik i przedsiębiorca. Jeżeli można prosić, nie dłuższy niż dziesięciominutowy.

Proszę bardzo.

(Rozmowy na sali)

Pan Ryszard Maj:

Nie, nie, nie. Ja będę mówił w sposób donośny i krótko.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak.

Szanowni Państwo!

Jestem rolnikiem, prywatnym przedsiębiorcą, kiedyś byłem urzędnikiem. Mnie interesuje tylko rozwój, dlatego tu jestem. Tego, co wiem na temat suszarnictwa, nauczyłem się dosyć dokładnie w Szampanii, gdzie funkcjonuje trzydzieści zakładów suszarniczych. Stąd moja propozycja dla pana senatora Bartosa. W swoim czasie, jakieś cztery miesiące temu, odbyliśmy wizytę we Francji i zapoznaliśmy się z ich technologiami. Francuzi suszą to spalinami, spalają gaz i olej opałowy. W trzech suszarniach spalają węgiel z Republiki Południowej Afryki i nie robią tego za pomocą wymiennika. To potrwa jeszcze trzy lata, a może nawet krócej, i skończy się okres suszenia spalinami. W związku z tym stoi przed nimi potężny problem, jak przeżyć po 2008 r., jeśli we wrześniu zostanie przesądzone, że nie będzie tych 33 euro dotacji do 1 t suszu, mówię o lucernie. Szukają więc rozwiązań w węglu brunatnym z Kolonii. Będą inwestować.

Majątek, jaki tu w Polsce posiadamy, i związane z tym wyprzedzenie polega na tym, że mamy fantastyczną energetykę, mówię o cukrowniach. Są one bardzo dobrze zlokalizowane i co najważniejsze pracują w kogeneracji, czyli produkują prąd, dając ciepło odpadowe. I właśnie o to ciepło odpadowe mi chodzi. Żeby od razu wyjaśnić, jest w Polsce jedna nieduża cukrownia, która zrobiła biznesplan z uwzględnieniem energetyki, i on jest pozytywny. Nie mogę powiedzieć, która to jest cukrownia, ponieważ obowiązują rygory biznesowe.

Ja w moim referacie mówię o czterech cukrowniach, bowiem znam ich walory energetyczne i dysponuję odpowiednimi danymi. Jeżeli one są reprezentatywne dla pozostałych cukrowni, to oznacza, że moje wyliczenia są prawdziwe.

Jest tutaj na tej sali wielu panów prezesów, szefów cukrowni. Proszę zwrócić uwagę na jedną sprawę. Susząc lucernę przez wymiennik – i tylko o tym mówię – odbieramy z turbiny przeciwprężnej parę o temperaturze 130–140°C i ciśnieniu 3,1–3,4 atmosfery, choć panowie na pewno mają u siebie turbiny o większej mocy. Tę parę musimy doprowadzić do wymiennika. Na odebranie 10 t wody z lucerny potrzeba 18 t pary. W efekcie pozostaną nam 3 t brykietu, zawierające 20–21% suchej masy i 7–9% wody. Krótko mówiąc, 18 t pary o wymienionych parametrach daje nam 3 t suszu lucernianego. Powtarzam jeszcze raz, jest to para, którą dostajemy w prezencie, bo wcześniej wykonała ona inną robotę, wytworzyła ileś tam megawatogodzin prądu. I to jest najważniejsze.

Druga rzecz. Lokalizacja naszych cukrowni jest fantastyczna z punktu widzenia glebowego, ponieważ one wszystkie poza małymi wyjątkami znajdują się na fantastycznych glebach, a tam gdzie rosną buraki, tam zawsze będzie rosła lucerna.

Jeżeli chodzi o wymagania lucerny, nie będę o nich mówił, bo jest na sali pani doktor Harasimowicz, która wie wszystko na ten temat.

Energetyka cukrowni może być wykorzystywana do suszenia w okresie od 10–15 maja do 1–10 października, czyli w okresie martwym dla cukrownictwa, wtedy kiedy energetyka nie pracuje na te potrzeby. Możemy więc niejako wydłużyć kampanię cukrowniczą w tych fabrykach, które będą produkować cukier, o sto pięćdziesiąt dni, dokładając je do tych osiemdziesięciu dni, kiedy jest suszony cukier. W związku z tym inaczej będą się układały koszty stałe, efektywność, cena kilograma cukru i wszystkie inne parametry, które się liczą na rynku.

Energetyka naszych cukrowni jest w znacznym stopniu zamortyzowana, tak że w księgowości są nieraz zapisy zerowe. To też jest kolejny istotny czynnik. Jest ona naprawdę mocna.

W pobliżu cukrowni znajdują się magazyny, place składowe itd. – cała infrastruktura, która jest potrzebna do tego typu działalności.

Teraz coś o lucernie. Lucernę trzeba siać w czerwcu i w lipcu, w ilości 10–12 kg na 1 ha. Siew musi być czysty, nie może w nim być żadnych wsiewek, bo mogłyby powstać wypadki. Potrzebny jest zwarty, gwarantowany łan. Eksploatujemy ją przez trzy lata, kosząc cztery razy w roku.

Tutaj przed prezydium leży susz w postaci brykietowanej. Pierwszy susz, który nas interesuje, ten z lewej strony, pan przewodniczący teraz trzyma go w ręce. Drugi susz pochodzi z soku lucerny, to jest inna technologia. Proszę to pokazać. Trzecia jest torebka z tak zwanym EFL, czyli wyciągiem z liści lucerny. To są trzy produkty, które można uzyskiwać z tej rośliny. Jesteśmy umówieni z panami z Francji co do tej pierwszej technologii, czyli suszenia całych roślin lucerny, jeżeli będzie zainteresowanie ze strony przemysłu cukrowniczego.

Jung określił w 1992 r. rejony uprawy lucerny w Polsce. Poza rejonem górskim, nadmorskim i okolic Suwałk, tak zwanych garbatych Mazur, można to robić wszędzie, uzyskując plony w wysokości 35–65 t z 1 ha. Krótko mówiąc, lucerna daje w naszych warunkach około 2–2,2 t białka surowego z 1 ha. Żadna inna roślina na tej szerokości geograficznej i w tych warunkach glebowo-klimatycznych nie jest w stanie jej dorównać, łącznie z soją.

Po co to robić? Po prostu dlatego że bilans białka paszowego w Polsce, o którym mówił tu pan profesor, jest ujemny. Polska kupuje kilkaset tysięcy ton tego białka, ja mówię tylko o śrucie sojowej. W materiałach, które państwo mają, jest to policzone. Deficyt białka paszowego, który wyliczyli pan doktor Kisiel i pan magister Dzwonkowski, wyniósł w 2001 r. 530 tysięcy t. Ja z kolei policzyłem, ile można by wyprodukować tego białka w naszych uwarunkowaniach, przy możliwościach naszej energetyki, gdyby wszystkie cukrownie się tym zajęły. Mamy szansę wyprodukować 2 miliony t. To jest maksimum. Ono prawdopodobnie nigdy nie będzie mogło zostać zrealizowane, ale takie są nasze możliwości energetyczne.

Teraz co do instalacji suszarniczych. Instalacje suszarnicze, jakie proponują obecni tutaj panowie z belgijskiej firmy CMI, suszą ciepłem o temperaturze 100° C przez wymiennik, a więc w sposób ekologiczny. Utrzymane zostają wszystkie walory lucerny, beta karoteny, ksantofile i pozostałe białka nie ulegają zniszczeniu.

Panowie z CMI słuchają tego wszystkiego. Jeżeli państwo mieli pytania w sprawach technicznych, to oni wiedzą wszystko. To potężny koncern, który zrzesza kilkanaście różnych firm. Panowie reprezentują akurat ten dział, który zajmuje się produkcją tego typu obiektów pod klucz ewentualnie takich jakich państwo by sobie życzyli.

Dodatkowym argumentem jest to, że Francja, susząc swoją lucernę, korzysta z importowanych surowców, nawet jeżeli chodzi o węgiel, bo swojego nie ma, nie ma też gazu i oleju opałowego – wszystko importuje. Po 2008 r., jeżeli technologia nie zostanie przestawiona na węgiel brunatny z Zagłębia Ruhry, to suszarnie na pewno zbankrutują. Nie będą miały szans. Francuską technologię suszenia znam już od dawna, bo bywam we Francji od czternastu lat.

My możemy być konkurencyjni tylko i wyłącznie wykorzystując kogenerację, ciepło odpadowe z zakładów, które są doskonale zlokalizowane w rejonach rolniczych. O biznesplanie nie mogę mówić. Powiem tylko tyle, że jest on pozytywny, nic więcej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo za wskazanie praktycznych aspektów wykorzystania potencjału przemysłu cukrowniczego w Polsce do produkcji suszu paszowego.

Szanowni Państwo, skończyliśmy wstępną część posiedzenia, zmieściliśmy się w planie.

Proszę, aby delegacja belgijskich przedsiębiorców rozważyła, czy jest potrzeba, aby po przerwie jako pierwszy zabrał głos w dyskusji któryś z jej przedstawicieli.

Ogłaszam dwadzieścia minut przerwy, aby można się było napić kawy piętro niżej, a prelegentów zapraszam na kawę do siebie. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo!

Mamy taki zwyczaj w Senacie, że jeżeli zapraszamy na seminaryjne posiedzenie zacnych gości – a wiem, że takich mamy, bo podczas przerwy zdążyłem się zorientować, że są na sali wojewodowie, jest szef programu FAPA, jak również wielu naukowców – to oddajemy głos autorytetom w tej dziedzinie. My zaś się przysłuchujemy i podejmujemy decyzje dopiero na kolejnym posiedzeniu, już tylko w swoim gronie. Dlatego teraz chcę im oddać głos. Proszę o ewentualne pytania, wypowiedzi i sugestie dotyczące tematyki przedstawionej w czterech referatach. Wiem, że strona belgijska chciałaby się odnieść do tematu na zakończenie posiedzenia, przed ministrem Soroką.

Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos w dyskusji?

Proszę bardzo. Proszę, aby zechciał pan się przedstawić.

Zastępca Dyrektora

Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa

Andrzej Roszkowski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Moje nazwisko Roszkowski. Pracuję w Instytucie Budownictwa Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Prosimy bardzo.)

Proszę nie traktować mojej wypowiedzi jako oficjalnego stanowiska instytutu. Ja pozwolę sobie tylko na kilka uwag z punktu widzenia człowieka, który się zajmował tymi problemami.

Proszę państwa, po pierwsze, trzeba na sprawę spojrzeć w ten sposób. Jak wygląda w ogóle produkcja mieszanek w Polsce? Około 85% zbóż w Polsce jest przetwarzanych na mieszanki we własnym zakresie, jeżeli można tak powiedzieć. Dokładnie odwrotna sytuacja jest w większości krajów Unii Europejskiej. Wobec tego potencjalny rynek odbiorcy jest określony w dosyć precyzyjny sposób.

Po drugie, tak jak mówił profesor Zastawny, susz, zwłaszcza z lucerny, jest towarem o charakterze delikatesowym. Jako o jego konsumentach można mówić o pewnych grupach zwierząt, takich jak króliki czy zwierzęta domowe.

(Głosy z sali: Bliżej, bliżej. Bliżej mikrofonu.)

Ale wydaje mi się, że jeśli chodzi o żywienie bydła, to w najbliższej perspektywie ta sprawa nie może być opłacalna. Co nie oznacza, że nie może być określonych rozwiązań jednostkowych, o których wspominał pan Maj.

Następna sprawa, proszę państwa, to uwarunkowania techniczne, normalne uwarunkowania techniczne. Ile będzie kosztować ciepło wykorzystywane tylko do suszenia? Jeżeli mamy je wykorzystywać... Oczywiście mam na myśli ciepło odpadowe, o którym pan mówił. Ale ciepło odpadowe będzie wtedy, kiedy będzie szła produkcja.

Była tu mowa o opalaniu węglem lub drewnem. Jeśli o to chodzi, to opalanie bez używania wymienników jest bez przyszłości i nawet szkoda o tym dyskutować, proszę państwa, bo tu po prostu nie ma o czym mówić. Nie można wykorzystywać do tych celów ciepła bez wymienników.

Jeśli chodzi o opalanie drewnem w warunkach polskich, proszę państwa, to już teraz brakuje drewna do celów energetycznych, a w najbliższej przyszłości to się będzie nasilało.

Następna sprawa, proszę państwa. Tak się składało – bo u nas nie ma cudów – że wszystkie suszarnie, realnie rzecz biorąc, były zlokalizowane na terenach pegeerowskich. Wymuszało to określony system dostaw i określoną technologię produkcji. Po całkowitym przestrojeniu tego na dostawy indywidualne, ja sobie obecnie nie wyobrażam produkcji ciągłej w suszarni. Ale znowu zaznaczam, że to nie znaczy, iż nie może być rozwiązań jednostkowych, na pewno jednak nie w skali masowej.

Następna sprawa, proszę państwa, już ostatnia, bilans białka. Wszystkie uwagi o bilansie białka są słuszne, tylko proszę nie zapominać, że mówimy również o rozwoju produkcji rzepaku. Jeżeli rzepak, to wytloki, a jeżeli wytloki, to zastępstwo białka właśnie z wytlóków rzepakowych. To musi być zbilansowane, bo inaczej zacznie się przepychanka.

Proszę państwa, kończąc już definitywnie, powiem, że można zmieniać rzeczywistość na różne sposoby, ale zaklinanie rzeczywistości technicznej nie jest najlepszą metodą uzyskania racjonalnych efektów. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy serdecznie za głos naukowca.
Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos?
Senator Izdebski, wiceprzewodniczący komisji.
Proszę bardzo.

Senator Sławomir Izdebski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chcę się odnieść do punktu pierwszego porządku dzisiejszego posiedzenia, mianowicie do informacji o aktualnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego cukrowni w Polsce, który zreferował pan minister i do którego ustosunkował się przedstawiciel Krajowej Spółki Cukrowej.

Myślę, że w tej dziedzinie jest co najmniej jakieś nieporozumienie. No bo kiedy się mówi o likwidacji poszczególnych cukrowni, kiedy się mówi o likwidacji i zmniejszeniu Krajowej Spółki Cukrowej, w skład której wchodzi dwadzieścia kilka cukrowni, często się podaje różne przyczyny, przede wszystkim ekonomiczne, nadwyżka cukru na rynku itd. W związku z tym ja chcę tutaj powiedzieć o takiej bardzo ciekawej rzeczy, którą sam zauważyłem. Polskie przedsiębiorstwa zajmujące się handlem cukru składały wiele ofert współpracy i składają je do dnia dzisiejszego. Tymczasem nie tak dawno prezes Krajowej Spółki Cukrowej w jednej ze swoich wypowiedzi stwierdził, odnosząc się do kwestii współpracy z polskimi podmiotami, że takich ofert nie ma.

Ja pozwoliłem sobie przywieźć na dzisiejsze posiedzenie komisji dokumenty jednej z większych spółek w Polsce, która zajmuje się handlem i dystrybucją cukru i która wielokrotnie przedstawiała swoje oferty Krajowej Spółce Cukrowej, ale do dnia dzisiejszego nie otrzymała pozytywnej odpowiedzi.

Mówiąc o tym, o czym wspominał tutaj przedstawiciel Krajowej Spółki Cukrowej, pan Kalinowski, że więcej cukru na rynku się nie zmieści, musimy sobie szczerze odpowiedzieć na pytanie, czy spółka, która składa daną ofertę... Musimy zastanowić się nad tym, czy ta spółka nie chce sprzedać cukru na przykład na Ukrainie albo gdzieś na terenie innego kraju bloku wschodniego. Są przypadki, że firmy kupują cukier na

przykład w Czechach i sprzedają go na Ukrainie, tylko dlatego że nie chce im go sprzedać Krajowa Spółka Cukrowa. Przynajmniej tak twierdzą przedstawiciele tych firm. Ja myślę, że gdyby jednak było inaczej, toby oczywiście kupowano cukier w Krajowej Spółce Cukrowej. Jeśli po wypowiedziach przedstawiciele Krajowej Spółki Cukrowej, że są nadwyżki cukru itd. – ja tu mówię oczywiście o wcześniejszym okresie – jedna ze spółek przedstawia propozycję dotyczącą sprzedaży części tego cukru, a Krajowa Spółka Cukrowa nie wyraża na to zgody, no to, przepraszam bardzo, w jakim kraju my żyjemy i na poczet czyjego kapitału dzisiaj lobbujemy. Czy nie na poczet takich firm jak Südzucker lub inne firmy z udziałem kapitału zachodniego?

Klasycznym przykładem, bo są dokumenty na potwierdzenie tego – jest jedna z większych i bardzo liczących się spółek w Polsce, firma Cukrohurt z Siedlec. Pozwoliliśmy sobie wspólnie z panem przewodniczącym zaprosić prezesa i innych przedstawicieli tejże spółki. Myślę, że oni też powiedzą kilka słów na temat tego, jak wygląda obecna sytuacja dotycząca relacji między Krajową Spółką Cukrową i Cukrohurtem. Naprawdę nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli sobie pozwolić na to, aby w dalszej perspektywie było tak jak do tej pory, że odrzuca się propozycje współpracy złożone przez polskie podmioty. To jest dla mnie co najmniej niezrozumiałe. Myślę, że przedstawiciel Krajowej Spółki Cukrowej dzisiaj się do tego ustosunkuje. Poprosiłem również pana ministra o spotkanie w najbliższym czasie i omówienie tej kwestii, bo naprawdę problem jest niezwykle poważny i myślę, że natychmiast należy się nim zająć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto chciałby zabrać głos?

Proszę, kolega Zwierz, przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”

Leszek Zwierz:

Szanowni Państwo!

Moim zdaniem należy się zastanowić, co się stało, że trzeba w Polsce likwidować cukrownie. Nikt, poczynając od pana ministra skarbu... W żadnym dokumencie nie znalazłem wzmianki o tym, że rokrocznie Polska traci – bo trzeba to nazwać po imieniu – ileś procent kwoty limitowej, która ogranicza produkcję cukru w polskich cukrowniach i uprawy buraków prowadzone przez polskich rolników. Pan minister nie wspomniał ani w swoim dokumencie, ani w swoim wystąpieniu, że teraz Unia Europejska zażyczyła sobie od Polski zmniejszenia produkcji cukru o 16%, że zażyczyła sobie transferowania limitów cukrowych pomiędzy wszystkimi dwudziestoma pięcioma państwami Unii. Tak że w tej chwili zastanawianie się nad tym, czy suszyć lucernę w cukrowniach, czy chłodzić rozpalone głowy niektórych rządzących, jest całkowicie na miejscu. Ale likwidowanie cukrowni i pozbawianie ludzi pracy, a dzieci chleba, to jest jakiś niewypał.

Jeśli chodzi o ten dokument, który przesłał minister skarbu, śmiem twierdzić, że to jest obraza dla komisji rolnictwa Senatu. To jest niepełna informacja. Nie ma w nim

żadnych danych, które mogłyby uspokoić polskiego rolnika, polskiego producenta buraków, że oto minister skarbu troszczy się o to, żeby oni mogli produkować.

Zamiana buraka na lucernę czy na inne rzeczy, tak jak mówił jeden z przedmówców, to są dodatkowe koszty. Zaraz nie będzie się opłacało, zaraz będzie tendencja ku temu, żeby robić to w jak najmniejszym stopniu, bo łatwiej sprowadzić soję z zagranicy niż produkować susz z lucerny w kraju.

Jest jeszcze jeden podstawowy argument. W krajach europejskich kwota B wynosi 30–60%. Jeżeli Polska się zgodzi na zmniejszenie produkcji cukru o 16,2% w 2005 r., to praktycznie rzecz biorąc, w 2006 r. trzeba będzie zamknąć wszystkie nasze cukrownie. Zostaną tylko cukrownie z kapitałem obcym.

Chcę powiedzieć, że Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna” złożył protest na ręce pana Wojciechowskiego, jak wszyscy wiedzą, wiceprzewodniczącego europejskiej Komisji Rolnictwa. Na razie jest cisza. Myślę, że powinien wyjść z Ministerstwa Skarbu Państwa zasadniczy sygnał, który by pomógł ministrowi rolnictwa w negocjacjach, ja nie mówię, że w walce, bo minister Olejniczak nie jedzie tam się z nikim bić, ale w tej trudnej sytuacji, w negocjacjach. Ale jeżeli minister skarbu będzie pisał, że wszystko jest bardzo dobrze, bo teraz zamyka pięć cukrowni, a przyszłym roku zamknie następnych pięć, tylko na razie, żeby nie denerwować ludzi i nie wywoływać protestów, nie podaje nazwy tych cukrowni, to, Panie Ministrze, szykuje się następna zmiana ministra. Ja przepraszam za gorycz w moich słowach, ale taka jest rzeczywistość na dole. Nie wszystko, co robi polski chłop, widać z Warszawy. Czas, aby niektórzy panowie pojechali w teren, wykopali hektar buraków, sprzedali je, zobaczyli, jaka jest ocena procentu zanieczyszczeń, jaka jest ocena procentu cukru, i dopiero wtedy zasiedli za ministerialnym biurkiem. Trzeba być fachowcem w tej dziedzinie, a nie tylko teoretykiem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, proszę się przedstawić.

**Kierownik Zakładu Doświadczalnego „Biebrza”
w Zakładzie Ochrony Przyrody Obszarów Wiejskich
w Instytucie Melioracji i Użytków Zielonych
Sławomir Chrzanowski:**

Nazywam się Sławomir Chrzanowski. Jestem dyrektorem Zakładu Doświadczalnego „Biebrza” w Instytucie Melioracji i Użytków Zielonych.

Szanowni Państwo!

Otóż dosyć często kontaktowaliśmy się tutaj z paniami, między innymi z panią Wernikowską, które prosiły mnie o przeprowadzenie kalkulacji produkcji suszu. I one wciąż mnie pytały, dlaczego nie produkuję suszu z traw.

Proszę państwa, zakład w latach swojej świetności – bo można tak powiedzieć – produkował 1 tysiąc 300 t suszu. Było to wtedy, kiedy akurat trwał boom na produkcję mleka. Ja pochodzę z Podlasia, więc odbiorcą naszego mleka był Mlekpól z Grajewa, a odbiorcami suszu były wszystkie fermi drobiarskie na tym terenie. Można powie-

dzieć, że wtedy właśnie – to były lata 1993, 1997 i 1998 – trawa jeszcze rosła, a susz był już sprzedany.

Po roku 2000 produkcja suszu w zakładzie zmniejszyła się ze względu na spadek zapotrzebowania. Zakłady produkujące pasze praktycznie nie zamawiały u nas suszu. My ześmy w dużym stopniu wymieniali susz na mieszankę. Od czasu do czasu przyjeżdżali do nas producenci drobiu, żeby troszeczkę tego suszu kupić. Cuda robiliśmy, żeby go sprzedać. Niestety produkcja z roku 2000 do dnia dzisiejszego leży u nas w magazynie. Owszem ona się zmniejsza, ale tylko dlatego, że zużywamy ją na własne potrzeby.

W związku z tym, jak zaczęto przyznawać limity na susz, a ministerstwo rolnictwa zapowiedziało, że będzie dopłata 68,83 euro do 1 t, byłem zafascynowany. Pomyślałem: no, trzeba będzie produkować. Wyremontowaliśmy suszarnię, proszę państwa, i dostaliśmy limit 1 tysiąc 71 t. Usiadłem do kalkulacji, przeliczyłem. Wyszło mi, że po otrzymaniu dopłaty w wysokości 68 euro 1 t suszu kosztowałyby więcej niż 1 t otrąb pszennych. Myślałem, że może popełniłem błąd w kalkulacji. Zadzwoiłem więc do swojego kolegi z zakładu „Agro Lega” i zapytałem, jakie są ich koszty produkcji. Okazało się, że o dieście... Rzeczywiste koszty, proszę państwa, a nie symulowane tak jak moje, bo ja robiłem kalkulację na podstawie symulacji. Okazało się, że wyprodukowanie 1 t suszu kosztuje ich ponad 630 zł. Pytałem, czy go sprzedają, bo oni robią susz z lucerny. Powiedział, że nie sprzedają, bo za tę cenę, którą oni proponują, nikt go nie chce kupić. W związku z tym – i całe szczęście – nie uruchomiłem produkcji suszu w roku 2002.

Ja nie mówię, że ta technologia, którą państwo oferujecie czy coś, pociąga za sobą tak duże koszty jak nasza, bo u nas jest suszarnia właśnie na węgiel, na groszek płukany. Ale w ostatnich latach, proszę państwa, od roku 2002 do roku 2004, zdrożała przede wszystkim energia elektryczna, zdrożały nawozy, zdrożało paliwo. A to są składniki, które w dużym stopniu decydują o cenie produkcji suszu. No i zdrożał jeszcze węgiel. Trzeba się z tym liczyć. Owszem mamy coraz wydajniejsze maszyny itd., ale te maszyny nie chodzą na wodę, tylko na paliwo, na olej napędowy. Byłem ostatnio w Belgii, proszę państwa, i pytałem rolnika, co ma za 1 l mleka. Okazało się, że 1 l oleju napędowego. A my, aby kupić 1 l oleju napędowego, musimy sprzedać 3 l mleka. Jest kalkulacja? Jest.

Po powrocie z Belgii, powiem szczerze, byłem optymistycznie nastawiony. Dlaczego? Bo wcale nie jesteśmy od nich gorsi, ba, jesteśmy lepsi, ponieważ w tak trudnych warunkach przetrwało polskie rolnictwo. Trzeba oddać cześć i chwałę tym, którzy naszego rolnictwa naprawdę bronili, a w szczególności takim osobom, jak nasz prezes Borawski, który rozwinął firmę i teraz kilkanaście tysięcy rolników żyje z produkcji mleka. W tej chwili nasz zakład też się opiera głównie na chowie bydła mlecznego i na produkcji mleka. Na pewno nie wejdziemy w produkcję suszu, to jest temat zamknięty. To tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto chciałby jeszcze zabrać głos?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan już zabierał głos, a ja chciałbym, żeby najpierw wystąpił ten, kto jeszcze nie zabierał głosu.

Czy przedstawiciel Cukrohurtu chciałby zabrać głos?
Proszę bardzo, pan zabierze głos, proszę się przedstawić.

Prezes Zarządu Polskiego Związku Producentów Pasz Leszek Iracki:

Leszek Iracki, Polski Związek Producentów Pasz.
(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Proszę bardzo.)

Nie zabierając państwu nadmiernej ilości czasu, chcę stwierdzić kilka rzeczy. Przede wszystkim chcę złożyć bardzo serdeczne gratulacje komisji rolnictwa, a szczególnie panu przewodniczącemu Pieniążkowi, za podjęcie bardzo wielu ciekawych tematów na temat przemysłu paszowego. Chcę państwu powiedzieć, że na tej sali rozpatrywaliśmy już sprawę przemysłu utylizacyjnego, zagospodarowywania odpadów, podejmowaliśmy słynny temat biopaliw, mówiliśmy o śrucie rzepakowej, o wywarze gorzelnianym i o innych rzeczach. Gratuluję też podjęcia dzisiejszego tematu, bardzo ważnego dla przemysłu paszowego, ale jednocześnie bardzo trudnego.

Chcę zgłosić w tym miejscu, Panie Przewodniczący, również pewną prośbę. Czy nie można by rozpatrzyć w tym gronie poważnego tematu roślin strączkowych, gruboziarnistych? Polska była potentatem w produkcji bobiku i łubinu. Jeden, i drugi sprzedawaliśmy przez wiele lat na cele konsumpcyjne do Indii i innych państw. Produkowaliśmy ich około 1 miliona t. Próbowaliśmy policzyć, ile tego jest teraz. Trudno się doliczyć, naprawdę. To kompromitacja, przepraszam że używam tego słowa.

Trzeba rozważyć ten problem przede wszystkim w trybie kalkulacji ekonomicznej, bo to się musi opłacać. Chcę tu się zwrócić do profesora Zastawnego i paru innych kolegów. Przemysł paszowy opracowuje komputerowo zoptymalizowane receptury i każdy surowiec, który nie utrzymuje parametrów jakościowych, a przede wszystkim cenowych, jest wywalany na bruk, jest wyrzucany. Ja osobiście, Panie Profesorze, kocham łubin, kocham rzepak, uważam je za polskie surowce paszowe, wręcz za polską soję, no ale niestety komputer jest mądrzejszy ode mnie i nie uwzględnia mojej receptury, że tak powiem, robionej na piechotę, tylko robi recepturę zoptymalizowaną. Dlatego soja i mączka mięsnokostna są niestety bardziej tolerowane. Proszę zwrócić uwagę na obecne receptury. Po wycofaniu mączek mięsnokostnych pasze podrożały. Dlaczego? Dlatego że mączki i ich receptury były tańsze, a więc i pasze mogły być tańsze. Oczywiście wykorzystali ten okres producenci soi, a przede wszystkim koncerny farmaceutyczne, które podniosły nawet trzykrotnie ceny na niektóre syntetyczne aminokwasy. W związku z tym jest olbrzymi problem. Przepraszam za tę dygresję, ale w przemyśle paszowym naprawdę nie ma ani teorii spiskowej, ani żadnego lobbingu antyrzepakowego czy antyszuszowego.

Susz jest wspaniałym surowcem, a szczególnie susz z lucerny. We wszystkich szkołach i w całym przemyśle paszowym ciągle piszemy na pierwszym miejscu: *alfalfa* – najlepszy surowiec paszowy, najbogatszy w lekkostrawne witaminy mineralne i lekkostrawne białko z kompleksem aminokwasowym. Dlatego jest przede wszystkim problem ekonomiczny, a potem jest duża, duża przerwa.

Chcę zwrócić państwa uwagę, że nie była tutaj dyskutowana też sprawa wspaniałego surowca paszowego, suszu z pełnocukrowych buraków. Ja rozumiem, że jest

bariera cenowa i bariera opłacalności. Ale jest to wspaniały surowiec paszowy, energetycznie, białkowo lekkostrawny, strawność sięga 94%. Wspaniała sprawa.

Chcę jeszcze podnieść problem... No, nie będę nadmiernie rozwijał tych spraw...
(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Czyli co? Dziękuję, tak?)

Ale chcę jeszcze powiedzieć o jednej sprawie, Panie Przewodniczący.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Jeżeli można, proszę o konkluzję.)

Już, proszę bardzo. Konkluzją będzie to, że producenci suszu powinni się zjednoczyć, powinni stworzyć lobbting. Polski Związek Producentów Pasz kilkakrotnie proponował, żeby suszarnicy się zjednoczyli czy stworzyli sekcję lobbtingową. Niestety oni nie wyrazili na to zgody, więc ona nie została zorganizowana. My składamy ofertę: jeśli chcecie panowie, zróbmy to.

Leży przede mną materiał do zaopiniowania. Ale na mój gust zaopiniujemy go źle, choć według naszej najlepszej wiedzy i woli. Dlatego że nie mamy takiej wiedzy, jaką mają panowie eksperci, czyli bezpośredni producenci. Serdecznie dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Pan poprosił o głos, proszę się przedstawić.

**Kierownik Instytutu Żywienia Zwierząt
na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt
w Akademii Rolniczej w Lublinie
Eugeniusz Grela:**

Eugeniusz Grela, dyrektor Instytutu Żywienia Zwierząt w Akademii Rolniczej w Lublinie.

Proszę państwa, jeśli można, chcę się odnieść w kilku słowach do walorów suszu, bowiem to, co przedstawiono w materiałach ministerstwa rolnictwa, to jest nieco za mało. Proszę państwa, ja bym tak powiedział. Susz ma walory dietetyczne w żywieniu zwierząt, ale trudno go porównywać ze śrutą sojową, jak to nieraz próbujemy robić. To są pasze o całkiem innym przeznaczeniu. Susz wnosi do paszy – zresztą mówił o tym pan prezes Iracki – bardzo wiele witamin i składników mineralnych. I dla niektórych gatunków, a szczególnie dla drobiu nośnego, proszę państwa, jest on wprost niezbędny. Proszę państwa, dawniej kura sobie chodziła gdzieś tam po wsi, grzebała i wydziobywała trawę. Dzisiaj musimy jej to dać w suszu. Uważam, że... Oczywiście względy ekonomiczne na pewno odegrają tutaj istotną rolę. Ale tam gdzie można... Chodzi o to, o czym mówił pan Ryszard Maj, że na glebach, gdzie uprawiano buraki cukrowe, na pewno można uprawiać lucernę i że jeśli cukrownie będą zamykane, a dyrektorzy i pracownicy będą musieli iść na zieloną trawę, to lepiej będzie, jeżeli tę trawę wysuszą i przeznaczą dla zwierząt. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo.

**Kierownik Zakładu Przedsiębiorczości i Gospodarki Przestrzennej
w Instytucie Geografii w Akademii Pedagogicznej w Krakowie
Zbigniew Ziolo:**

Moje nazwisko Zbigniew Ziolo. Jestem kierownikiem Zakładu Przedsiębiorczości i Gospodarki Przestrzennej. Zajmuję się problemami organizacji przestrzennej produkcji.

Zarówno w referatach, jak i w dyskusji były podjęte problemy bardzo interesujące, ale, powiedziałbym, bardzo szczegółowe. Trzeba by jakoś je zintegrować, zrobić z tego pewną całość. Musimy wyjść od tych szczegółów i pójść trochę wyżej, popatrzyć ogólnie i zastanowić się, jak z tego zmontować określony system i jak ten system ma funkcjonować.

Wydaje mi się, że rzeczywiście podstawową rzeczą jest rachunek ekonomiczny, co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. Jednak słabo uwzględniliśmy przesłanki ekologiczne. Ja podejrzewam, że za parę lat co bogatsi ludzie u nas i w Europie Zachodniej zrozumieją, że żywią się niezbyt ekologiczną żywnością. A więc musimy patrzeć także od tej strony, że może to być jakaś szansa w dalekiej perspektywie.

Z kolei dyskutujemy o spadku produkcji suszu, ale zdaje się, że będzie to dyskusja bezowocna tak długo, jak długo nie odpowiemy sobie na pytanie, co się dzieje z rynkami zbytu. Rynki upadają, ponieważ upada hodowla. Pytanie, czy potrafimy odbudować hodowlę.

I dalej. Pan Maj w swoim referacie założył, że znacznie obniży koszty produkcji suszu, ponieważ będzie wykorzystywał rezerwy energetyczne, ciepło z wymienników. Pokazał to w porównaniu do Francji, gdzie suszą spalinami. Ale jeżeli Unia autentycznie zabierze się za sprawy ekologiczne, to ja podejrzewam, że za jakiś czas będzie zabronione suszenie spalinami, bo wiadomo, jakie są tego konsekwencje. Wydaje mi się, że wykorzystanie energii cieplnej, która powstaje jako odpad, z natury rzeczy obniża koszty produkcji.

A więc spróbujmy z tego wszystkiego zmontować jakiś system funkcjonowania.

Kiedy rozpoczęły się lata transformacji gospodarki, mniej więcej w roku 1998, przepraszam, w 1989, zapytano mnie, co z polskim rolnictwem, czy ono wytrzyma i czy mamy szansę. Odpowiedziałem wtedy, że o polskim rolnictwie możemy myśleć tylko jako o złożonym kompleksie rolniczo-przetwórczym.

Ja może to zarysuję, pokażę obrazek. Jak to wygląda? Ja wiem, że trzeba to jeszcze zmodernizować. A więc, proszę państwa, gdzie mniej więcej jesteśmy... jeżeli my to zestawimy z przetwórstwem i powiązemy to z rynkami lokalnymi, regionalnymi, krajowymi i międzynarodowymi. To, o czym mówimy, znajduje się mniej więcej tutaj. Tutaj znajdują się te uprawy, które można wykorzystać jako pasze. Oczywiście trzeba tu wkomponować to ciepło odpadowe. Z kolei w tym wszystkim trzeba stworzyć wewnętrzny organizm zarządzający. Ja sobie nie wyobrażam, żebyśmy to, co obecnie mamy w rolnictwie... i czekali aż rozwiążą to reguły rynkowe. Reguły rynkowe tego nie rozwiążą, ponieważ – jak już na tej sali mogliśmy się zorientować – mamy z jednej strony... a z drugiej ograniczenie produkcji cukru. Następnie limity unijne, które przychodzą. A więc istotnie jest taka masa ograniczeń, że jak będziemy... elementy tych ograniczeń... I w końcu powiemy, że rozdziela się Europa. Bo partnerzy są tylko wtedy, kiedy mają wspólny system logistyczny. Wystarczy porównać obecne ceny skupu mięsa, wieprzowiny czy żywca, i ceny... Zobaczmy, jaka jest różnica... I dopiero mo-

zemy rozpatrywać poszczególne elementy produkcji rolniczej... Trzeba też popatrzeć na Unię. No, ona nie będzie dawać... Będzie dawać jakieś pieniądze, żeby ci ludzie jakoś tam egzystowali, ale nie da ich tyle, żeby mogli się rozwijać.

Innymi słowy wydaje mi się, że musimy zaprząć do dzieła własną pomysłowość i własne zasoby wiedzy... Jak powiązać ten bardzo złożony układ... koszty związane z tym, że jest to ciepło odpadowe. Wydaje mi się, że należy stosować ten układ w indywidualnych przypadkach, aby w sposób bardzo odpowiedzialny jakby go poćwiczyć, po to, żebyśmy wiedzieli, na ile on zda egzamin.

Bardzo często mówimy o skali kraju, o układzie makroekonomicznym. Ale przecież uwarunkowania regionalne i uwarunkowania lokalne są często odmienne. W jednym regionie można to zrobić, w innym obszarze się nie da... Ale warto, dlatego że to pociągnie za sobą rozwój produkcji hodowlanej i przetwórstwa wysokiej jakości mięsa, które będzie konkurowało – nie bójmy się – będzie konkurowało na rynku europejskim, tylko...

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

O głos poprosił doktor Janusz Lorenz, wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Proszę bardzo.

Senator Janusz Lorenz:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja chcę się odnieść do trzech spraw. Po pierwsze, chcę zwrócić państwa uwagę na wypowiedź i referat pana profesora Zastawnego, który wskazał, że w różnych państwach unijnych nie ma wygaszania produkcji, a wręcz przeciwnie – następuje jej wzrost. Pamiętajmy o tym my, Polacy, w których ojczyźnie wygaszono rolnictwo i produkcję rolno-przemysłową.

Po drugie, na pewno jest państwu wiadome, że rachunek ekonomiczny będzie decydował o wszystkim. Ale nawet w takiej sytuacji, jaka jest, bezwzględnie nie można szatkować rachunku ekonomicznego i odnosić go wyłącznie do sfery produkcji roślinnej. Trzeba go powiązać z przetwórstwem paszowym, z tuczem itd. Bo chodzi o to, żeby sprzedać dobry polski produkt o światowych standardach, produkt ceniony i poszukiwany na wszystkich rynkach świata, taki, za który można uzyskać najwyższe ceny. A wtedy wszystko może się opłacać. I o tym należy pamiętać.

Po trzecie, dla mnie chwalebne jest to, że polscy handlowcy, polscy przedsiębiorcy potrafią sprzedać polski nadwyżkowy towar z grupy produktów rolniczych i przetwórstwa rolno-spożywczego za granicą, poza Unią Europejską. To jest to, co powinniśmy błogosławić, i wspomagać. To jest to, co pozwoli nam podnosić naszą produkcję i znaleźć właściwe miejsce dla polskiego rolnika i producenta także w ramach ogólnej produkcji unijnej, wspólnego rynku rolnego, bo tak potężny kraj jak nasz nie może być traktowany po macoszemu.

Wydaje mi się, że to jest część wniosków, które mogłyby płynąć z tego dzisiejszego spotkania, ale jak powiedział kolega przewodniczący, my sobie to przepracujemy. Jednak to, o czym państwu wspomniałem, chyba jest godne zauważenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Kolego Senatorze.

Pozwolę sobie dodać, że doktor Lorenz jest ekspertem organizacji FAO przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, więc jego wnioski tym bardziej są cenne, jako że są one wsparte doświadczeniem międzynarodowym. Dziękuję bardzo.

Kto chciałby jeszcze zabrać głos?

Proszę bardzo, kolega Maj.

Pan Ryszard Maj:

Panie Profesorze Roszkowski, to nie jest zaklinanie. Ja mam odpowiedzi na te wszystkie pytania związane z wyliczeniami i tym, co mówiła pani przedstawicielka ministerstwa rolnictwa. Wiem, ile kosztuje 1 kg białka w tym biznesplanie. Wiem, że ten biznesplan jest pełny, że zrobiono badania polskiego rynku i sprawdzono, jakie są jego potrzeby. Nikt w Polsce do tej pory nie zrobił tego tak porządnie. Ale nie jestem właścicielem tego dokumentu. Mogę tylko powiedzieć, że 1 kg białka przy technologii kogeneracji, czyli wykorzystaniu odpadowego ciepła – inaczej mówiąc, taniej energii elektrycznej, bo przecież za wyprodukowany w ten sposób prąd, którym napędzamy instalację, trzeba zapłacić 7–8 gr za 1 kilowat, czyli 60–70 zł za megawatogodzinę, a nie 200 zł, czyli tyle ile się płaci zakładowi energetycznemu – to wszystko się sumuje i 1 kg białka w tym produkcie jest tańszy niż 1 kg białka w importowanej soi.

Druga rzecz. Z punktu widzenia pracy tego typu zakładu nie jest istotna sama instalacja, istotna jest logistyka. Bo trzeba przecież przez sto pięćdziesiąt dni i nocy systematycznie zwozić surowiec z miejsc odległych nawet o 30 km. To jest bardzo istotne. To jest najtrudniejszy moment. To jest problem organizacyjny, z którym Francuzi do dzisiaj nie potrafią sobie poradzić, bo zawsze są jakieś problemy. I musi to wziąć na swoje barki fabryka. Nikt inny z zewnątrz tego nie zrobi, bo będą problemy z przestojami, z zahamowaniami, z kosztami itd. No, byłoby dobrze, gdybyśmy otworzyli ten biznesplan i go przeczytali, ale nie mogę tego zrobić, przepraszam najmocniej.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Kto jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę bardzo, proszę się przedstawić.

**Przewodniczący Związku Zawodowego
Pracowników Cukrowni Klemensów Jan Leleń:**

Jan Leleń, Cukrownia Klemensów.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Prosimy bardzo.)

Mój zakład został wygaszony...

(Głos z sali: Do mikrofonu.)

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Poproszę.)

...i już nie podejmie produkcji. I tu powinniśmy się zastanowić, jak wykorzystać olbrzymie moce produkcyjne, jakie istnieją w takim wygaszonym zakładzie. Ja

uwagam – po rozważeniu wszystkich możliwych sytuacji – że tylko produkcja lucerny jeszcze daje temu zakładowi szansę, daje szansę tym ludziom, którzy zostali. Chociaż raz wnieśmy się na wyżyny i stwórzmy jakieś miejsca pracy w Polsce, bo do tej pory nic tylko się wygasza zakłady. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.
Senator Krzysztof Borkowski z Podlasia.

Senator Krzysztof Borkowski:

Dziękuję bardzo.

Podlasie albo wschodnie Mazowsze, bo i tak można. W każdym razie ja też jestem stąd, gdzie została wygaszona produkcja, z Sokołowa Podlaskiego, i śmiem twierdzić... Ale przede wszystkim chcę zadać pytanie właścicielowi, ministrowi skarbu i przedstawicielowi Krajowej Spółki Cukrowej. Jaki mają państwo program? Najpierw zniszczyliście wszystkie cukrownie, zlikwidowaliście je, wygasiliście produkcję, a teraz myślicie o programie. No, ja tego nie rozumiem, żeby tak zniszczyć swój majątek, a teraz zastanawiać się, czy suszyć tam lucernę czy jeszcze coś innego. Dla mnie to jest po prostu co najmniej dziwne działanie, nie wiem, na jakie zlecenie. Cukrownia Sokołów Podlaski to tylko przykład, bo są i inne cukrownie. Mówienie o tym dzisiaj, kiedy my jako parlamentarzyści wywołaliśmy ten temat... To nie my, to państwo powinni byli przyjść dwa lata temu czy rok temu i przedłożyć projekt, a wtedy my moglibyśmy go zaakceptować albo nie zaakceptować.

Ale państwo się zastanawiali, jak zlikwidować cukrownie. Najpierw były różnego rodzaju przepychanki przy ustawie cukrowej i przy kolejnych ustawach. I to właśnie rząd nie dopełnił elementarnych zasad. Rząd zlikwidował polski cukier. Rząd zlikwidował wszystko, co tylko było możliwe. I taki jest wasz program, taki jest państwa program, i nic więcej. Śmiem tak twierdzić, patrząc na dzisiejsze seminarium i na inne posiedzenia, które się odbyły. Bo dzięki panu przewodniczącemu Wysoka Komisja senacka odbyła posiedzenia i w Sokołowie Podlaskim, i w różnych innych miejscach. Zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby uzdrowić polski cukier. A rząd miał tak naprawdę jeden cel – likwidację wszystkiego, co się da, kasację wszystkiego, co się da. Co do efektywności wygaszania produkcji, uważam, że takie podejście... Dzisiaj logistyka transportu buraków do cukrowni będzie być może więcej kosztowała niż zysk osiągnięty w wyniku wygaszania produkcji.

Chcę zwrócić uwagę, przechodząc do dzisiejszego seminarium, że nasuwa się wiele pytań, bo obecnie polska wieś jest taka, jaka jest. Nie ma tam grup producenckich albo jest ich mało. Jak to zorganizować? Jak zorganizować produkcję? Jak zorganizować logistykę? Jak to wszystko zorganizować?

Poza tym to nie polscy rolnicy i nie polscy przedsiębiorcy doprowadzili do tego, że produkujemy tak mało suszu. To właśnie rząd oddał – bo trudno powiedzieć, że sprzedał – główne firmy paszowe. A to firmy paszowe decydują o tym, ile co w Polsce ma kosztować. Nie będę ich wymieniał, żeby nie robić im reklamy, ale państwo znają sprawę i wiedzą, które to są firmy. To one tak naprawdę decydują, po ile jest mięso w Polsce. To one decydują, czy rolnikowi zostanie dostarczone białko, czy też nie. I to one decydują, czy to białko będzie pochodzić z soi, czy też z suszu.

Tymczasem nie ma żadnego programu, polski rząd nie ma żadnego programu, poza ministrem skarbu, który jako właściciel ma jeden program: zlikwidować, co się da. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Profesor Marian Kozłowski, specjalista w zakresie żywienia trzody chlewnej.

Senator Marian Kozłowski:

Ja jestem z wykształcenia zootechnikiem. Z uwagą przysłuchuję się temu, co jest tu mówione, i wydaje mi się, że niesłusznie zawężaliśmy wykorzystanie wygaszonych cukrowni tylko do produkcji suszu z zielonek. To za mało, proszę państwa, bo zielonki można suszyć najwcześniej gdzieś od połowy maja...

(Głos z sali: Kwietnia.)

Oj, w kwietniu to u nas na północy leży jeszcze śnieg. Aż do końca września, no może do połowy października, jeśli byśmy jeszcze suszyli liście buraków pastewnych i cukrowych, a gdzieś tam jeszcze zielonkę kukurydzy.

Proszę państwa, trzeba pomyśleć o polskich mieszalniach i wytwórniach pasz, bo przecież w nich można pracować okrągły rok, a zielonki to jest produkcja sezonowa.

Czym się różni mieszalnia od wytwórni? W mieszalniach powstają pasze sypkie, także wartościowe, a w wytwórniach odbywa się ponadto granulacja i natłuszczenie mieszanek. Aczkolwiek są już i takie sypkie preparaty tłuszczowe, które można mieszać także w mieszalni.

Dlaczego nie mówimy o produkcji granulatu drzewnego? Wierzbę energetyczną można uprawiać w całej Polsce. Zrębki przygotowuje się na plantacjach, a granulacja może się odbywać właśnie w wygaszonych cukrowniach. Chodzi o to, żeby załoga miała zatrudnienie przez okrągły rok, więc nie mówmy tylko o suszeniu zielonek, tylko szerzej. Przecież można także uruchamiać gorzelnie. Wprawdzie sześćset gorzelnik także zostało wygaszonych, a trzysta pracuje na bardzo małych obrotach, jako że naród przestał pić, prawda.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Mniej się pije, naprawdę, ja wiem po sobie.

Poza tym mogą tam być olejarnie i produkcja oleju, estrów tłuszczowych. Przecież tyle mówiliśmy o biopaliwach, ale nagle jakoś to pękło jak bańka mydlana. Senat był zajęty, a Sejm zawsze nas poprawiał w taki sposób, żeby prezydent lub kto inny odrzucił te zapisy, prawda. Krótko mówiąc, myślenie musi tu być bardziej kompleksowe.

Jeśli chodzi o pogłowie zwierząt, to chcę powiedzieć, że stan pogłowia świń, czyli trzody chlewnej, w połowie roku obniżył się prawie o pięć milionów sztuk. Jednak w ciągu roku produkujemy ciągle tyle samo, a nawet więcej, proszę państwa, bo rotacja stada się zwiększyła o 35–38%, czyli ubijamy więcej zwierząt o mniejszej wadze i szybciej produkujemy. A więc świnię ciągle są jakby na topie. Pogłowie drobiu się powiększa, bo otworzyły się rynki zbytu. Owiec mamy znikomą ilość, bo zeszliliśmy z czterech milionów ośmiuset do trzystu tysięcy sztuk. I dlatego zwiększano nam limity zanim jeszcze weszliśmy do Unii. Francuzi i inni wiedzieli, że my tych limitów nie spełnimy. Czyli biednemu dano szansę, której nie mógł spełnić. Więc o owcach to

prawie nie ma co mówić, ale możliwości zbytu są. Jeśli chodzi o bydło, proszę państwa, to jest go mniej, ale produktów mlecznych nie brakuje, bo wzrosła wydajność mleka. O ile jeszcze za władzy ludowej bydło będące pod kontrolą dawało 3 tysiące l mleka, to w ubiegłym roku było to już 5 tysięcy 800 l. A więc następuje intensyfikacja i koncentracja produkcji zwierzęcej. Zachodzą korzystne procesy. Ja bym się nie obawiał tego, że w połowie roku wskaźniki są mniejsze. Ważne jest to, ile sztuk ubijemy i ile mleka wydoimy w ciągu roku.

Dlaczego było kiedyś tak dużo suszarni zielonych? No, proszę państwa, była dotacja do każdego kwintala wyprodukowanej paszy treściwej. Niektóre PGR miały zysk z tej dotacji. Ja pochodzę z Warmii i Mazur. Tam każdy PGR miał suszarnię i suszył wszystko co popadło, prawda. I to się opłacało, bo rząd dokładał.

No a teraz jest rachunek ekonomiczny, proszę państwa, i trzeba się z nim liczyć. Zatem nie może to być tylko suszarnia, bo poza sezonem też trzeba coś zrobić z zatrudnionymi w niej ludźmi. Patrzmy szerzej, proszę państwa. Apeluję tu również do dyrektorów cukrowni, które są w ruchu. Przecież nie robicie cukru przez okrągły rok, prawda, więc musicie pomyśleć o dodatkowych zajęciach dla swoich pracowników. Trzeba dać ludziom zatrudnienie i produkować, produkować, produkować. Póki co Unia wchłonie bardzo dużo i trzeba to wykorzystać. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Senator Andrzej Anulewicz, przewodniczący Związku GS „Samopomoc Chłopska”.

Senatora Andrzej Anulewicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Zastanawiałem się, czy zabrać głos w tej debacie, bowiem problemy polskiego cukru tu w Senacie i w ogóle w parlamencie były wielokrotnie dyskutowane. Wielokrotnie z tej debaty wpływały pewne sugestie i pewne wnioski. Ale gdyby dzisiaj próbować zrobić rachunek tych sugestii i wniosków – a w najbliższym czasie trzeba będzie je przeanalizować, Panie Przewodniczący – to obawiam się, że parlament zrobi to po swojemu, rząd po swojemu, a kierownictwo Krajowej Spółki Cukrowej, która rodziła się tutaj w Senacie, też po swojemu.

Panie Ministrze, przemysł cukrowniczy ma swoją specyfikę. I chodzi o to, o czym mówił przed chwilą pan profesor Kozłowski – w tym przemyśle trzeba produkować, a teraz jest tak, że przez dwa miesiące w roku się produkuje, a przez pozostałych dziesięć jest przestój i przygotowania do kolejnych dwóch miesięcy produkcji.

Z problematyką cukrownictwa borykamy się od wielu lat. Do tej pory była niechęć do alternatywnej czy dodatkowej produkcji. Nie wiem dlaczego, ale bano się czy po prostu nie chciano wykorzystać tego potencjału, jakim dysponuje przemysł cukrowniczy. I tu jest problem. Jest problem restrukturyzacji, która w części jest słuszna, jeśli chodzi o koncentrację produkcji. Ale jak popatrzymy na niewykorzystane możliwości produkcyjne, na marnotrawstwo majątku narodowego, na problem bezrobocia... Bo chcę powiedzieć, Panie Prezesie Kalinowski, że tych pracowników, których pan zwolnił, dając im duże odprawy, ja obecnie mam w biurze parlamentarnym. Oni część pie-

niędzy wzięli, na ich drugą część liczą, ale o pracę się pytają. Tak więc problem pracy pozostał.

Panie Przewodniczący, Panie Ministrze, uważam, że było słuszną rzeczą – mówił o tym tutaj także pan senator Borkowski – żeby Krajowa Spółka Cukrowa przedstawiła program restrukturyzacji polskiego cukrownictwa nie tylko w zakresie wygaszania produkcji, bo tak ładnie nazywa się likwidację zakładów produkcyjnych, lecz również w zakresie tego, co będzie wytwarzane w tych zakładach, czyli na bazie naszego majątku narodowego. Jest sugestia, żeby to był susz, ale to za mało. Nie o to chodzi. Tam można robić o wiele, wiele więcej. I o to po prostu proszę.

Panie Przewodniczący, z tej dzisiejszej debaty również będą wnioski. Ja sądzę, że tym razem będą one przez rząd poważnie potraktowane. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Kolego Przewodniczący.

Ja chcę państwa powiadomić – na tle tej wypowiedzi kolegi senatora – że w miesiącu lipcu podjęliśmy temat sytuacji na polskim rynku zbóż w aspekcie spodziewanego dobrego urodzaju, bo wtedy już wiedzieliśmy, jaka jest sytuacja. Sformułowaliśmy jako komisja senacka wniosek do rządu, do ministra rolnictwa, do ministra finansów, aby wystąpić do Unii Europejskiej o przyspieszenie wypłaty dopłat bezpośrednich dla polskich rolników. Pamiętam, że wtedy w lipcu niejako wzbudziło sensację to, że senacka komisja rolnictwa zgłasza taki wniosek. Zgłosiliśmy taki wniosek, wiedząc, że na razie nie ma interwencji na rynku żyta, że one będą dopiero od 1 listopada, że przecież większość drobnych rolników nie ma magazynów i że zawsze sprzedawało się zboże po żniwach.

Proszę zauważyć, że minister rolnictwa wystąpił z takim wnioskiem i wszystko wskazuje na to, że na Wszystkich Świętych będziemy mieli pierwsze dopłaty. To jest przykład skutecznego działania. Tak więc trzeba analizować, występować z wnioskami i szukać poparcia dla odpowiednich działań. Myślę więc, że wnioski z tego posiedzenia komisji, tak jak poprzednie, będą również poważnie potraktowane przez nasz rząd.

Szanowni Państwo, powoli się zbliżamy do zakończenia naszego posiedzenia, dlatego chcę prosić o wypowiedź kolegę senatora Bartosa, inicjatora tejże debaty, aby zaprezentował swoje przemyślenia i wnioski, które później poddamy analizie.

Proszę bardzo.

Senator Tadeusz Bartos:

Dziękuję bardzo.

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Uwzględniając przebieg dyskusji, jaka miała dziś miejsce na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pozwalam sobie sformułować wynikające z niej następujące wnioski.

Nie powinno się zaprzestać prowadzenia produkcji w cukrowniach. Trzeba się zastanowić, jaką inną działalność, w tym produkcyjną pozacukrowniczą, powinno się rozpocząć w wygaszonych zakładach. Należy rozważyć, czy może nią być szeroko dziś omawiana produkcja suszu paszowego, która mogłaby umożliwić właściwe zagospodarowanie majątku trwałego oraz wykorzystanie istniejącego potencjału ludzkiego, w tym także związanego z produkcją buraków.

Proszę ministra rolnictwa i rozwoju wsi, aby się zwrócił do Unii Europejskiej o zwiększenie limitu suszu paszowego z 13 tysięcy 538 t do 500 tysięcy t na lata 2005–2008.

Trzeba ograniczyć import, jaki mamy obecnie zamiast produkcji pasz.

Proszę o wsparcie finansowe sektorowego programu operacyjnego zadań inwestycyjnych w zakresie produkcji suszu paszowego, a szczególnie lucerny.

Zwracam się do pana ministra skarbu o udzielenie poręczenia Skarbu Państwa dla zadań inwestycyjnych w zakresie produkcji suszu z lucerny, jeżeli wystąpi na to zapotrzebowanie i będzie ono uzasadnione rachunkiem ekonomicznym.

Uważam, że należy popierać działania prowadzone przez przedsiębiorców, które zmierzają do wykorzystania tradycji i doświadczeń, jakie istnieją w Polsce w zakresie produkcji suszu paszowego. Jest to szczególnie ważne w obecnej sytuacji, ponieważ przeżuwacze są zagrożone na skutek produkcji pasz pochodzenia zwierzęcego. Dlatego rozwój krajowej produkcji suszu jest tak bardzo ważny. Jednocześnie jest on szansą dla polskich rolników i przedsiębiorców.

Chcę również poinformować, że wczoraj otrzymałem poważne około dwudziestostronicowe pismo z Cukrowni Żnin, która między innymi prosi i błaga... Bo jest decyzja o wygaszeniu również tej cukrowni. Przeczytałem te materiały skrupulatnie zaraz po ich otrzymaniu wczoraj wieczorem, potem dwukrotnie w nocy i jeszcze dzisiaj rano. Z ich treści wynika, że jest to jedna z lepszych cukrowni, której wyniki plasują się na trzeciej czy czwartej pozycji w kraju. W związku z tym pozwoliłem sobie sformułować pismo i chcę je tu przekazać na ręce pana ministra skarbu, a także przedstawiciela ministra rolnictwa i Krajowej Spółki Cukrowej, od ręki, bo sprawa jest pilna. Oni jeszcze mają szansę i są przygotowani, żeby w tym roku uruchomić produkcję cukru. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, chcę, abyśmy przeszli w tej chwili do wystąpień, które niejako odnoszą się do postawionych problemów.

Proszę o głos pana profesora Kalinowskiego, członka Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej.

Członek Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej Stanisław Kalinowski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chcę się odnieść do podstawowej kwestii związanej z dzisiejszym posiedzeniem, a mianowicie kwestii suszenia lucerny. Chcę zauważyć, że jest możliwość wykorzystania aparatu wytwórczego istniejących cukrowni do produkcji suszu. Mamy również dobre doświadczenia w zakresie dystrybucji, współpracy z plantatorami, ze związkami plantatorów. Tak więc rzeczywiście możemy podjąć ten temat jako jedną z alternatyw wykorzystania potencjału produkcyjnego wygaszanych cukrowni. Mamy też silną energetykę, o której mówił pan Maj. Więc rzeczywiście taka szansa istnieje.

Ale jednak podstawową rzeczą jest rachunek ekonomiczny. Chodzi o to, czy rzeczywiście ten proces jest możliwy do zrealizowania. No bo jednocześnie limity, które dzisiaj były prezentowane, chyba są zbyt skromne jak na ten potencjał, którym dysponuje Krajowa Spółka Cukrowa. Wydaje mi się, że trzeba zacząć przede wszystkim

od tego, żeby stało się możliwe zwiększenie limitów, a w następnej kolejności mówić o szerszym horyzoncie współpracy z krajową spółką w zakresie suszenia lucerny.

Druga kwestia, poruszona w wystąpieniu pana senatora Izdebskiego, dotyczy współpracy w zakresie sprzedaży cukru z jedną z firm, a konkretnie z Cukrohurtem. Proszę państwa, w Krajowej Spółce Cukrowej obowiązują pewne zasady sprzedaży. Nikt nie może nakazać sprzedaży cukru na boku bądź sprzedania go danemu wytwórcy czy kontrahentowi, ponieważ są przygotowane stosowne procedury i instrukcje. Ja rozumiem, że kolega dyrektor z Cukrohurtu przedłożył ofertę niestety gorszą od innych i dlatego ta współpraca nie mogła być nawiązana. Ale chcę zapewnić pana przewodniczącego i pana dyrektora, że możemy dzisiaj odbyć spotkanie, które by wyjaśniło wszelkie kwestie związane ze współpracą, a pana przewodniczącego poinformujemy o jego wynikach.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale możemy dzisiaj skorzystać z okazji, że państwo są w Warszawie i że my jesteśmy do dyspozycji, żeby ten temat jak najszybciej rozwiązać, żeby nie było potrzeby dyskusowania o tym akurat na tak szacownym forum.

Proszę państwa, odnosząc się do wielu zapytań, a właściwie uwag dotyczących dokonujących się procesów restrukturyzacyjnych w Krajowej Spółce Cukrowej, takich oto, że my likwidujemy majątek narodowy, że likwidujemy tę spółkę, że mamy takie czy inne złe zamiary, chcę państwa zapewnić, że z punktu widzenia racji ekonomicznej, po to, żeby to przedsiębiorstwo stało się silnym podmiotem, konkurencyjnym na rynku nie tylko krajowym, ale również europejskim, musi zaistnieć proces restrukturyzacji, a ponieważ jest on znacznie opóźniony w stosunku do restrukturyzacji firm z kapitałem zagranicznym, więc my niestety musimy go przyspieszać. Ja zdaję sobie sprawę ze skutków tych działań, ale chcąc być konkurencyjnym i chcąc dawać sobie radę na tak trudnym rynku, jakim jest rynek cukru, niestety musimy takie działania podejmować.

Muszę tutaj zaprzeczyć pewnym doniesieniom, że krajowa spółka znajduje się w złej sytuacji. Mieliśmy na początku tego roku wynik ujemny na poziomie 50 milionów zł, ale teraz wyniki są bardzo obiecujące, dodatnie, i to między innymi z tego względu, że podejmujemy działania restrukturyzacyjne.

Chcę jednak również zapewnić, że wcale nie tracimy z pola widzenia ludzi, którzy tam pracują bądź pracowali. Staramy się poszukiwać różnych alternatywnych rozwiązań, w tym również możliwości produkcji biopaliw na bazie rzepaku bądź spirytusu, i takie działania są podejmowane. Prowadzimy również na ten temat bardzo konkretne rozmowy z firmami, które mogą nam pomóc. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Proszę o zabranie głosu pana Tadeusza Sorokę, ministra skarbu państwa.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Tadeusz Soroka:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chcę powiedzieć, że odwołałem ileś tam spotkań po to, żeby uczestniczyć w tym posiedzeniu komisji do końca, dlatego że zajmuję się tym sektorem od niedawna. Nie-

którzy z mówców mylili zadania ministra skarbu państwa z zadaniami ministra rolnictwa. Ja się nie obrażam. Ja po prostu uważam, że im więcej będę miał wiedzy, tym łatwiej i lepiej będzie mi nadzorować Krajową Spółkę Cukrową. Bo chcę powiedzieć, że ja, jako przedstawiciel Skarbu Państwa, podobnie jak pan prezes, nie mam zamiaru likwidować Krajowej Spółki Cukrowej czy jakichkolwiek mocy produkcyjnych.

Zadaniem ministra skarbu państwa jest doprowadzenie Krajowej Spółki Cukrowej do takich warunków, żeby mogła swobodnie konkurować z tymi, którzy mają pieniądze, z tymi, którzy przyszli z nimi na polski rynek, i żeby za rok czy za dwa lata nie trzeba było do tej spółki dokładać. To jest zadanie. A przy okazji założyliśmy, że potrzebne są zmiany w ramach Krajowej Spółki Cukrowej, czyli to, o czym tu dzisiaj mówimy, to znaczy wygaszanie produkcji cukru – bo to nie jest wygaszanie cukrowni, tylko wygaszanie produkcji cukru – po to, żeby dokonać pewnej koncentracji, obniżyć koszty i uzyskać lepsze efekty.

Chcielibyśmy w miejsce produkcji cukru w ramach tego akurat majątku i możliwości inwestycyjnych wprowadzić produkcję alternatywną. Dzisiaj dyskusja krążyła wokół suszu, ale to nie jest jedyny możliwy kierunek rozwoju produkcji. Pan prezes Kalinowski mówił przed chwilą o biopaliwach. Na ten temat odbyliśmy kilka spotkań w Ministerstwie Skarbu Państwa i z Lotosem, i z Orlenem. Ale to też nie jest jedyna możliwość.

Ja się zgadzam tylko z jednym, co zostało powiedziane na tej sali, że za późno pomyśleliśmy o tym, co należałoby wprowadzić w tych cukrowniach w miejsce produkcji cukru. Ja się z tym zgadzam. Ale naszym celem nie jest tworzenie bezrobocia i likwidowanie miejsc pracy, tylko w miarę spokojne przejście tych zakładów na inną produkcję. To kosztuje, proszę państwa, to kosztuje, ale dzisiaj jeszcze jesteśmy w stanie to sfinansować w ramach Krajowej Spółki Cukrowej, a za rok czy za dwa lata już tego nie zrobimy, dlatego te procesy musimy przyspieszyć.

Ja wiem, że wtedy kiedy likwiduje się moce produkcyjne, kiedy się zamyka proces produkcji cukru, to najbardziej boli przede wszystkim pracowników. Ja rozumiem tych ludzi ze Żnina. Proszę państwa, ja rozumiem tych ludzi. Ja wielokrotnie z nimi rozmawiałem, rozmawiali z nimi również inni przedstawiciele Ministerstwa Skarbu Państwa i ja wiem, że jest to cukrownia, która do niedawna miała bardzo dobre wyniki jak na polskie warunki. Ja wiem, że oni się czują troszeczkę oszukani. Ale rachunek ekonomiczny jest jeden. Jeśli należy skoncentrować produkcję, to trzeba wybrać taki zakład, który można w miarę szybko doinwestować i zwiększyć w nim produkcję. I czasami jest tak, że wcale nie będzie to dotąd najlepsza cukrownia, bo okazuje się, że ona ma ograniczoną wysokość produkcji.

Ten dokument, ten program, tworzyła firma spoza Krajowej Spółki Cukrowej, czyli firma która nie miała uprzedzeń, że akurat tę cukrownię trzeba zamknąć, a tamtą zostawić. Bo docierają do mnie również takie informacje, takie supozycje, że akurat temu prezesowi zależy na tej cukrowni, a tamtemu na innej. Prawda jest nieubłagana. Uwierzmy w to, że Zarząd Krajowej Spółki Cukrowej robi tak po to, żeby zrealizować program i osiągnąć cel. Ja się zgadzam z tym, że to boli. Łatwo jest rozmawiać ogólnie, ale jak przychodzimy do konkretnej załogi, do konkretnych ludzi, do konkretnych rodzin, jest to bolesne. I dlatego mówię, że gdybyśmy dwa czy trzy lata temu pomyśleli o tym, co w to miejsce trzeba zrobić, obecna sytuacja byłaby inna. A tak to teraz z jednej strony trzeba restrukturyzować spółkę, a z drugiej strony trzeba poszukiwać pienią-

dzy na zakup buraków. Jesteśmy w Unii Europejskiej i nie możemy już liczyć na taką pomoc państwa, jaką mogliśmy uzyskać jeszcze w ubiegłym roku. I to też jest problem. A tu trzeba jeszcze starać się rozmawiać z załogami i starać się doprowadzić do jakiegoś konsensusu. To wszystko trzeba zrobić. Zarząd spółki musi to wszystko zrobić. Ja myślę, że im większe wsparcie będzie miał nie tylko ze strony Ministerstwa Skarbu Państwa i ministerstwa rolnictwa, ale również ze strony posłów, senatorów i działaczy gospodarczych, tym łatwiej mu będzie działać.

Oczywiście ja nie namawiam do tego, żeby przymykać oczy na zło, które może tam się dziać. Jeśli się dzieje coś złego, trzeba to po prostu eliminować. Jednak dajmy im szansę na to, żeby to zrobili, i to porządnie. Bo jeśli prześpimy obecny czas, to za dwa lata trzeba będzie przełknąć gorzką pigułkę, bo wtedy już nie będzie możliwości udzielenia spółce jakiejś pomocy czy dokonania w niej jakichś zmian.

A trzeba pamiętać również o tym, że konkurenci, którzy już są na polskim rynku, nie przepuszczą żadnego fałszywego kroku. Jeśli my coś przeczekamy, jeśli czegoś nie zrobimy, jeśli coś zmarnotrawimy, to tylko na własne życzenie i na własny rachunek, a oni to wykorzystają. Dlatego też namawiam państwa – oczywiście nie do tego, żeby nie krytykować ministra skarbu państwa czy Krajowej Spółki Cukrowej, bo jeśli dzieje się coś złego, to należy to krytykować i poprawiać, jak tylko można – dajmy im szansę po to, żeby coś dobrego mogło się stać.

Obecnie spółka cukrowa przynosi zysk, jak powiedział pan prezes, i to jest ważne osiągnięcie. Nie musimy już myśleć tylko o tym, że trzeba jej dołożyć pieniędzy na zatkanie dziury, że tak się wyrażę, bo ona generuje zysk. Ja nie wiem, jak się zakończy jej rozmowa z Cukrohurtem, bo niech to będzie rozmowa na zasadach handlowych, a minister skarbu państwa nie jest od tego. Ale jeśli jest prawdą, że nie sprzedała cukru Cukrohurtowi, bo miała klienta, który zapłacił za cukier więcej, a Cukrohurt chciał go kupić taniej, to ja mogę jej tylko przyklasnąć. No bo taka jest ekonomia. Przecież nikt mnie nie zmusi do tego, że bym poszedł do sklepu i kupował droższe towary, jeśli obok są tańsze. To jest ekonomia.

Myślę, że będziemy mieli zarówno zwolenników, jak i takie osoby, które będą nam podpowiadać rozwiązania oraz twórczo nas krytykować po to, żebyśmy ten proces zakończyli jak najszybciej i żeby jak najmniej miejsc pracy ubyło w cukrowniach, a może nawet ich przybyło. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo!

Myślę, że wszyscy się zgodzimy, że był już najwyższy czas, aby odbyć posiedzenie i zastanowić się nad przyszłością polskiego cukrownictwa nie tylko w aspekcie wykorzystania jego potencjału produkcyjnego i zasobów ludzkich, ale również pytania o to, co będzie z nim dalej. Ten wątek został dzisiaj podniesiony dzięki uporowi senatora Bartosa z ziemi świętokrzyskiej, prezesa fundacji „Agroma” i działacza Ludowych Zespołów Sportowych. I dobrze, że tak się stało. Serdeczne dzięki za to.

Jednocześnie była okazja, aby stanął przed nami nowy minister skarbu odpowiedzialny między innymi za cukrownictwo, przemysł spirytusowy oraz stalownie. Tak się składa, że akurat te wszystkie działki od pewnego czasu przynoszą zyski.

Cieszy fakt, że rozmawiamy o tym, jak prowadzić cukrownie, i zastanawiamy się, jak wykorzystać ich majątek. Jedną z alternatyw jest tu produkcja suszu z zielonek.

Mamy propozycję, aby powołać zespół roboczy, który opracowałby stanowisko i wnioski z naszego posiedzenia, bo niektóre z nich były rozbieżne. Jego przewodniczącym byłby inicjator posiedzenia, senator Bartos. W skład zespołu weszliby także: profesor Zastawny, jako naukowiec, dyrektor Tabak z Departamentu Nadzoru Właściwości Ministerstwa Skarbu Państwa i dyrektor Czapla z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W przeciągu dwóch tygodni opracowaliby oni stanowisko, w którym byłyby zawarte nasze wnioski i sugestie, pamiętając między innymi o tym, że susz paszowy jest jedną z alternatyw.

Jednocześnie zwrócilibyśmy się do Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, którego szefem był niedawno wiceminister Kowalski, z prośbą o dokonanie analizy potrzeb wykorzystania polskiego suszu z zielonek, jak również o analizę opłacalności produkcji suszu, tak jak powiedział doktor senator Lorenz, w ciągu hodowlano-handlowym mięsa i mleka, bo myślę, że jest potrzeba potraktowania tego jako całości, w korelacji z dopłatami bezpośrednimi i przedmiotowymi Unii Europejskiej, wszystko razem trzeba policzyć.

Ponadto trzeba dokonać analizy wniosków senator Bartosa, które również były zgłoszone, niejako w korelacji z wnioskami płynącymi z wystąpienia naszego gościa, pana Maja.

Zgłaszamy również wniosek do Krajowej Spółki Cukrowej, aby opracowała program wykorzystania majątku i zasobów ludzkich podległych sobie cukrowni i przedstawiła go do analizy na posiedzeniu senackiej komisji rolnictwa w listopadzie. To jest to, co zapowiedział w swoim wystąpieniu minister Soroka. Senator Lorenz, były wojewoda olsztyński, i ja, były wicewojewoda sieradzki, znamy efekty pracy ministra Soroki w minionym okresie. Tak więc gorąco wierzę, że będzie przedstawiony program, realny i możliwy do zastosowania.

Zgadzam się z tezą, że źle się stało, że w związku z likwidacją cukrowni opracowano wyłącznie program rekompensat finansowych, bo przecież powinien być to tylko jeden z elementów, przeznaczony dla tych, którzy nie chcieli podjąć pracy. Powinien być również program alternatywny obejmujący zmianę miejsca zatrudnienia czy zmianę profilu produkcji w poszczególnych zakładach.

Myślę, proszę państwa, że teza mówiąca o potrzebie zjednoczenia się producentów pasz w jednym z podmiotów, choćby w Polskim Związku Producentów Pasz, zgłoszona w dzisiejszej debacie, jest bardzo zasadna. Potrzeba bowiem jedności, by wywierać większy nacisk nie tylko na nas, parlamentarzystów, ale również na władze samorządowe i administracyjne kraju oraz na naszych eurodeputowanych w Parlamencie Europejskim.

Podniesiony był też wątek dotyczący wykorzystania roślin strączkowych, gruboziarnistych jako całości. Myślę, że ten temat trzeba by przełożyć na jedno z kolejnych posiedzeń, na którym mówilibyśmy o całym potencjale paszowym kraju, i to nie tylko w aspekcie możliwości jego wykorzystania w wygaszanych cukrowniach.

Szanowni Państwo, w imieniu senackiej komisji rolnictwa serdecznie dziękuję referującym za chęć przygotowania naszego posiedzenia.

Dziękuję gościom z Belgii, którzy zaproponowali rozwiązania techniczne. Pytałem, czy chcą zabrać głos. Mówili, że przyszli tutaj jako strona słuchająca – choć oczywiście służą swoimi radami – i z prawa do zabrania głosu nie skorzystali. Mam jednak nadzieję, że ci, którzy chcą wykorzystać ich doświadczenia, będą mieli możliwość kontaktu z nimi poprzez pana Maja.

Dziękuję jeszcze raz senatorowi Bartosowi za podniesienie tego tematu i cieszę się, że te zagadnienia niejako wchodzą w zakres propozycji zgłoszonych przez ministra Sorokę.

Dziękuję wszystkim gościom, którzy przybyli do nas z całego kraju, w tym pani wicewojewodzie Renacie Nowak z mojego rodzimego województwa łódzkiego – zawsze to podkreślam – która zechciała poświęcić nam swój czas.

Wiem, że w najbliższym czasie – Panie Przewodniczący Zwierz, niech pan posłucha, zanim pan wyjdzie, bo to jest zgodne z pana inicjatywą – minister Soroka zacznie cykl podróży po kraju, aby zobaczyć majątek, który objął, między innymi cukrownie i zakłady spirytusowe, i aby zastanowić się nad przyszłością tego, co jeszcze pozostało w polskich rękach. Jedną z wizyt, uzgodnioną z panią wojewodą Nowak, będzie też na terenie województwa łódzkiego.

Serdecznie dziękuję również pozostałym uczestnikom posiedzenia: pracownikom kancelarii Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obsłudze technicznej, a przede wszystkim senatorom, którzy wytrzymali do końca, mimo że temat był tak trudny.

Posiedzenie uważam za zamknięte.

Zapraszam chętnych do zwiedzania Senatu i Sejmu.

Dziękuję senator Aleksandrze Koszadzie z Kutna, przedstawicielce komisji samorządu, która wytrwała do końca. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 55)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Małgorzata Radecka

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851